CENA 15 GROSZY

Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem

Nr. 107

Rok IX

Warszawa, Częstochowa, Kalisz, Piotrków Trybunalski, Włocławek, sobota 21 kwietnia 1934 r.

CENA 15 GROSZY

ABC

PISMO CODZIENNE

INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

Spadek dolara, marki i lira
na giełdach europejskich

Urzędowa PAT-iczna donosi:

WARSZAWA, 20.4 (godz. 14.10). Dzień dzisiejszy zaznaczył się na wszystkich giełdach europejskich bardzo poważnym spadkiem dolara, marki niemieckiej oraz lira włoskiego. Niektóre inne waluty wykazują również pewną słabość, która jednak nie występuje powszechnie. Powody słabości lira włoskiego, a przedewszystkiem marki niemieckiej, są dobrze znane. Jeżeli chodzi natomiast o walutę amerykańską, należy szukać przyczyn jej osłabienia w trudnościach amerykańskiej polityki „odbudowy", w nieporozumieniach między Prezydentem Rooseveltem a Izbami Ustawodawczemi, kampanji inflacyjnej niektórych odłamów Kongresu, wreszcie wzmożonej podaży dolara w Europie.

Czek na Nowy Jork notowano dziś: w Warszawie 5.27½ (wczoraj 5.29¼), w Zurychu 3.07¾ (3.08¾), w Paryżu przy otwarciu 15.10 (wczorajsze zamknięcie 15.14½), w Londynie 5.15 i trzy ósme (wczoraj 5.13 i piętnaście szesnastych). Zaznaczyć należy, że kurs 5.27 i pół w Warszawie jest rekordem baissy dolara, dotychczasowy bowiem rekord wynosił 5.28 i pół.

Dewizę na Berlin notowano: w Warszawie 208.05 (wczoraj 208.60), w Zurychu 121.35 (121.65).

Dewizę na Medjolan notowano: w Warszawie 45.05 (wczoraj 45.22). Jest to również rekord zniżki tej waluty, gdyż ostatnio notowany rekordowo niski poziom wynosił 45.10. W Zurychu notowano dziś Medjolan 26.21 wobec 26.34 w dniu wczorajszym. W Paryżu przy dzisiejszem otwarciu zanotowano rekordowo niski kurs Medjolanu, a mianowicie 128.62 wobec 129.25 przy wczorajszem zamknięciu.

Dewiza na Londyn nie wykazuje większych zmian w porównaniu z dniem wczorajszym.

NA DAR NARODOWY 3 MAJA SKŁADA SIĘ WYSIŁEK CAŁEGO SPOŁECZEŃSTWA POLSKIEGO

NASZE ABC

Gimnazjum Platerówny

P. minister Oświaty ma złych doradców. Do najgorszych należą ci, którzy mu doradzili cofnięcie praw gimnazjum im. Plater - Zyberkówny.

Zarządzenie to, niespodziewane i niezrozumiałe dla całego społeczeństwa, nastąpiło w następujących warunkach:

Wykonując zlecenie władz szkolnych, udało się w dn. 19 marca 73 uczenic z dwu najwyższych klas gimnazjum im. Plater - Zyberkówny na akademję do Teatru Wielkiego. W czasie akademji rzucono gazy łzawiące, a gdy zaczęto śpiewać „Pierwszą Brygadę", część młodzieży nie powstała z miejsc.

Urząd śledczy kazał szkołom dostarczyć listy uczniów i uczennic, które były obecne na akademji, i nie porozumiewając się ze szkołami, wszczął śledztwo. Wynik śledztwa, o ile chodzi o gimnazjum im. Plater - Zyberkówny był taki, że żadna z uczennic nie znalazła się pod oskarżeniem rzucenia gazów, a co do zachowania się w czasie śpiewu „Pierwszej Brygady", okazało się że na 73 obecnych na akademji uczennic gimnazjum nie wstało 8 z VII klasy, przyczem nie wstali również uczniowie i uczennice innych zakładów naukowych. Dyrekcja gimnazjum im. Plater-Zyberkówny za karę usunęła owe 8 uczennic.

Okazało się jednak, że ministerstwu Oświaty takie załatwienie sprawy nie wystarcza, gdyż przed kilku dniami cofnęło one szkole wszystkie prawa.

Gimnazjum im. Plater - Zyberkówny ma jedną z najpiękniejszych kart w historji szkolnictwa polskiego. Uchodziło ono i uchodzi za jeden z najlepszych średnich zakładów naukowych w całym kraju. Wysoki poziom naukowy i doskonale postawiona sprawa pomocy szkolnych, ściągały do zakładu wycieczki naukowe i kursy nietylko z kraju, ale i z zagranicy. O jakimkolwiek specjalnym charakterze „politycznym" szkoły nie może być nawet mowy. Grono nauczycielskie, liczące szereg bardzo wybitnych pedagogów, nie posiada osób zaangażowanych politycznie, a wśród uczennic znajduje się wiele córek znanych sanatorów.

Pozbawienie praw odbije się najfatalniej na uczennicach VIII klasy, do których nawet urząd śledczy nie ma żadnych pretensyj w związku ze sprawą akademji. Dziewczęta te miały za 6 tygodni zdawać maturę z czterech przedmiotów. Po cofnięciu praw muszą w takim krótkim czasie przygotować się do pięciu egzaminów piśmiennych i dziewięciu ustnych. Czy w obecnych warunkach psychicznych jest to możliwe?

Warto może przypomnieć, że gimn. im. Plater - Zyberkówny miało opinję szkoły o duchu wybitnie katolickim i wysokim poziomie etycznym. To właśnie było bodaj głównem źródłem powodzenia tej szkoły.

Odbieranie praw szkołom prywatnym o najstarszej i najlepszej tradycji (w swoim czasie gimn. im. Jana Zamoyskiego, obecnie gimn. im. Plater - Zyberkówny) i o wysokim poziomie, nie znajduje żadnego dostatecznego wytłumaczenia. Wogóle polityka szkolna jest tym działem życia narodowego, na które społeczeństwo polskie powinno obecnie zwrócić szczególnie baczną uwagę.

Krzywda, jaką ponosi kilkaset uczennic warszawskich, nie da się łatwo powetować i wywoła w Warszawie znacznie większe echo, niż wiele spraw pozornie ważniejszych, choćby dlatego, że ta szkoła jest tak bardzo związana z życiem i tradycją stolicy.

Dlatego też kończymy tem, od czegośmy zaczęli: minister Oświaty ma złych doradców.

W procesie Parzyńskiego
Zeznają świadkowie-adwokaci
Plotki i pogłoski o pożyciu domowem podsądnego

W drugim dniu procesu adw. Parzyńskiego, który, jak wiadomo, z pochodzenia jest żydem, dokończył swych wyjaśnień podsądny, poczem przystąpiono do przesłuchiwania świadków. Parzyński zakończył swoje długie wywody słowami, iż nie obawia się wyroku, gdyż nie poczuwa się do winy i stracił już wszystko, co posiadał: fortunę i dobre imię.

Świadkowie-adwokaci

Wśród badanych świadków, na uwagę zasługują wywody świadka adw. Duracza, z którym łączyły Parzyńskiego stosunki zawodowe. Duracz prowadził sprawę spadkową niejakiej Tekli Łazarczyk, a znając rozgałęzione znajomości Parzyńskiego wśród adwokatów amerykańskich, przekazał mu jej sprawę. Pomimo wielokrotnych przypominań i zapytywań, Parzyński odpowiadał koledze, iż dotychczas nie udało mu się załatwić jeszcze tej sprawy, gdyż wprawdzie pieniądze, należne Łazarczykowej ze spadku, jaki zostawił jej krewny w Ameryce, są złożone w banku, jednakże Bank Amerykański w Polsce czyni pewne trudności. Opowiadał, iż bank jest pod nadzorem i dlatego nie może uskutecznić wypłaty.

Wreszcie po paru miesiącach oświadczył, iż pieniądze te już bank dawno mu wypłacił, jednakże nie może ich oddać, gdyż zaangażował się w nowej imprezie rewindykacyjnej. Prosił Duracza o dyskrecję i nierobienie z tego użytku, obiecując, że pieniądze te zwróci. Duracz nie zameldował o fakcie przywłaszczenia pieniędzy ani prokuratorowi, ani Radzie Adwokackiej, gdyż myślał, że Parzyński odda należność. Chcąc zaś zakończyć sprawę z Łazarczykową, wypłacił jej sumę z własnych pieniędzy.

Następnie zeznawał adw. Kanarek, który miał do czynienia z czekami bez pokrycia Parzyńskiego, otrzymał je od oskarżonego, a nie chcąc szkodzić mu, wykupił jeden taki czek na 1.000 dolarów, ażeby tylko sprawa nie pociągnęła za sobą przykrych dla jego przyjaciela konsekwencyj.

Tryb życia, zdaniem świadka, prowadził Parzyński spokojny i domowy. Był dobrym mężem i ojcem i nigdy między Parzyńskimi nie widział sprzeczek i nieporozumień.

Co mówią pracownicy podsądnego?

Następnie przed sądem przewijają się b. pracownicy kancelarji Parzyńskiego oraz adwokaci, którzy odbyli u niego aplikację. Z grupy tych świadków, pierwsza zeznaje dwudziestoparoletnia Zofja Pieńchowa, która od 1928 r. pełniła funkcje sekretarki. Gdy zaczęła pracować, stan kancelarji był zupełnie dobry. Zarówno klientom, jak i personelowi, Parzyński regularnie wypłacał pieniądze.

W roku 1931 nagle coś się popsuło. Pryncypał zaczął skarżyć się na ciężkie czasy i na kryzys gospodarczy, mówiąc, że musi prowadzić oszczędności. Opowiadał również że poniósł straty materjalne przez aferę Cerianiego i upadłość całego szeregu banków amerykańskich, które dysponowały spadkami jego klientów. Zjawiły się również zaległości podatkowe.

Na początku 1932 r. nastąpiła pierwsza redukcja licznego personelu kancelarji. W tym okresie Pieńchowa zauważyła, iż adwokat przetrzymuje pieniądze klientów i nie wypłaca im należności, obracając na jakieś [illegible] cele. Nie zadowoleni klienci nachodzili wówczas dzień w dzień kancelarję Parzyńskiego, skarżąc się, a niekiedy i odgrażając. Potem zaczęły się protesty wekslowe, a wreszcie czeki bez pokrycia.

Plotki i ploteczki

Ciekawe bardzo są zeznania tego świadka w odniesieniu do prywatnego życia Parzyńskich.

Oskarżony kochał bardzo swą żonę i żył z nią w harmonji, jednakże do uszu Pieńchowej dochodziły różne pogłoski i ploteczki na temat wzajemnych stosunków między małżonkami. Świadek słyszała, że żona Parzyńskiego nosi kosztowne suknie, kapelusze i mąż sprowadza jej całe sznury drogich korali. Oświadczenie to wywołuje uśmiech na ustach Parzyńskiego. Następnie częste wyjazdy zagranicę Parzyńskich miały również miejsce. Żona jego stroiła się, Parzyński zaś miał chodzić w wytartych garniturach. Tryb życia adwokata począł zmieniać się dopiero w r. 1931. Z człowieka o wesołem usposobieniu stał się smutnym i zgryźliwym. Mówił o kłopotach finansowych, a w roku następnym zaczął już sprzedawać obrazy i rzeczy.

Świadek Regina Zwolińska, maszynistka Parzyńskiego, stwierdza, iż największy rozwój kancelarji adwokata przypadł na rok 1924. Na zapytanie sędziego, jak scharakteryzowałaby oskarżonego oświadcza, że byłoby jej to trudno uczynić w jego obecności, jednakże „posiadał wszelkie zalety, jakie tylko może mieć mężczyzna". Oświadczenie to budzi ogólną wesołość na sali. Świadek czerwieni się, a po zawiadomieniu, iż przesłuchanie skończone czemprędzej ucieka od pulpitu świadków.

Adw. Moszkowicz, który był aplikantem od r. 1929 w kancelarji Parzyńskiego, mówi, iż nie znał zupełnie spraw zagranicznych swego patrona. Wyręczał go bowiem tylko w sprawach krajowych. Kancelarja była bardzo duża. Zatrudniała olbrzymi personel, z którego, jak oświadczył Moszkowicz, wykroić można byłoby 5 normalnych kancelaryj adwokackich. Utrzymywanie takiej kancelarji było niezmiernie kosztowne. Zdaniem świadka, Parzyński utopił pieniądze, źle gospodarując swojemi sprawami, gdyż nawet na przeprowadzenie niepewnych interesów angażował swoje własne pieniądze, które często przepadały. Ponadto olbrzymia korespondencja zagraniczna również ujemnie odbijała się na budżecie kancelaryjnym.

Ostatniemi czasy, gdy Parzyński znalazł się w opłakanych warunkach, naciskany zewsząd przez oszukanych klientów, bardzo często zwracał się do Moszkowicza z prośbami o pożyczki na śmieszne kwoty, 5 i 10 zł.

Rozprawa trwa.

Komuniści
Przed 1-ym maja

W związku ze zbliżającym się terminem obchodów 1-majowych, komuniści czynią przygotowania agitacyjne. Władze bezpieczeństwa osadziły w areszcie 20 osób oskarżonych o prowadzenie wywrotowej agitacji. Pomiędzy komunistami trwają intensywne walki na tle różnicy zdań odłamu stalinowców i odłamu trockistów. Na tem tle oba ugrupowania wydają ulotki, zwalczając się wzajemnie, co osłabia agitację komunistyczną.

Odroczenie
rokowań węglowych

LONDYN, 19.4. W dniu dzisiejszym odbywały się w dalszym ciągu polsko-angielskie rokowania węglowe. Ponieważ między stanowiskami obu stron zachodzą rozbieżności, postanowiono, aby każda delegacja zwróciła się do swych mocodawców, celem dokładnego zbadania żądań strony przeciwnej. W tych warunkach uznano za wskazane zarządzenie przerwy w rokowaniach, które wznowione zostaną dopiero w końcu maja.

Tajne zbrojenia Niemiec
zostały nareszcie należycie potraktowane

PARYŻ, 19.4. Bardzo żywo komentowana jest w tutejszych kołach politycznych ostatnia nota francuska w sprawie rozbrojenia. Koła te wysuwają cztery możliwości: 1) ogólne rozbrojenie, lecz zbrojenie się Niemiec tę możliwość wyłączyło; 2) zmniejszenie efektywów i sprzętu wojennego państw nierozbrojonych przy jednoczesnem ich podwyższeniu dla Rzeszy; 3) zgoda Francji na częściowe uzbrojenie się Niemiec; 4) sprzeciw Francji przeciwko legalizacji tajnych zbrojeń niemieckich, przyczem takie stanowisko najbardziej odpowiada ostatniej nocie francuskiej.

Nota w niczem nie zmienia dotychczasowego stanowiska Francji. Ponieważ obecne położenie jest do zniesienia niemożliwe, nota francuska sprowadza jedynie dyskusję rozbrojeniową z płaszczyzny rokowań dwustronnych na teren Konferencji Rozbrojeniowej w Genewie. Ta nota francuska winna dać Niemcom do zrozumienia, że polityka niepewności skończyła się, jeśli więc Rzesza nadal nadużywać będzie swobody działania wobec traktatów, musi ona zdać sobie sprawę, że taka jej akcja do niczego nie doprowadzi ani w Paryżu, ani w Londynie.

BERLIN, 20.4 (PAT). Odpowiedź francuska stanowi w dalszym ciągu główny temat rozważań prasy niemieckiej. Z komentarzy dzienników wynika, że nie spodziewano się tak zdecydowanego stanowiska Francji.

„Voelkischer Beobachter" pisze, że Niemcy najbardziej zaniepokojone są tem, iż Francja czuje się widocznie dość silna wobec Anglji, aby bez osłonek odrzucić wszelkie żądania rozbrojenia.

„Germania" uważa, iż nota francuska przekreśliła ostatnie szanse powodzenia rokowań [illegible]

„Berliner Tageblatt" przypomina oświadczenie Hendersona po ostatniem jego spotkaniu z Barthou, iż musi dojść do zawarcia konwencji, choćby to nawet miało nastąpić bez udziału pewnych mocarstw. Zdaniem organów niemieckich, tłumaczy to żądanie Francji powrotu do Genewy: Francja widocznie liczy na poparcie Hendersona i zmierza wprost do stworzenia jednolitego frontu antyniemieckiego.

Półurzędowa „Diplomatisch-politische Korrespondenz" wywodzi: Oto jest duch jednostronnych rozgraniczeń, które w październiku ubiegłego roku zmusiły Niemcy do opuszczenia Genewy. Wysunięte przez Francję żądanie przeniesienia obrad na forum genewskie oznacza powrót do Wersalu, do stosowania podwójnej miary i do odrzucenia zasady równości praw dla Niemiec. Tego rodzaju metody rokowań uniemożliwiają jakikolwiek postęp i czynią wszelkie ustępstwa iluzorycznemi. Nota francuska niweczy wszystkie pozytywne rezultaty, jakie osiągnięto w ostatnich rokowaniach. Polityka europejska przedstawia rumowisko.

300 zł. od osoby...
Przemyt ludzi do Sowietów
Sensacyjny proces w Równem

RÓWNE, 20.4. Dzięki energicznej akcji władz bezpieczeństwa zlikwidowana została dobrze zorganizowana szajka przemytnicza, która dopomogła szeregowi osób, w tej liczbie wielu przestępcom politycznym do nielegalnego przekroczenia granicy polsko - sowieckiej.

Cała sprawa znalazła się przed sądem i na ławie oskarżonych zasiedli: 1) Michel Gendelman z Rokitna, 2) Srul Fiszbejn z Dąbrowicy (pow. Sarny), 3) Hersz Goldapel i 4) jego żona Mala Goldapel z Warszawy, 5) Boruch-Joś Strosberg z Warszawy, 6) Konon Andruchowiec, mieszkaniec futoru Poderć, gm. Bereza, pow. Stolin, 7) Taras Borysowiec i 8) Piotr Borysowiec, zamieszkali w futorze Rosocha, pow. stolińskiego oraz 9) Spirydjon Kuźmicz i 10) Onisim Dubieniec — mieszkańcy miasteczka Dąbrowica.

Akt oskarżenia zarzuca pierwszym dwom oskarżonym, że od wiosny 1932 r. do lutego 1933 r. założyli związek i kierowali tym związkiem, mającym na celu nielegalny przemysł ludzi do Rosji sowieckiej na odcinkach powiatów sarneńskiego i stolińskiego.

Goldapelowie zaś w mieszkaniu swem w Warszawie, przy ul. Nalewki 15, wraz z Strosbergiem, utrzymywali swego rodzaju biuro werbunkowe dla kandydatów do nielegalnego przekraczania granicy. Pozostali zaś oskarżeni pełnili funkcje przewodników i przewoźników. Koszt przemycenia się przez granicę wynosił około 300 zł. od osoby. Szajka dopomogła do przejścia na terytorjum sowieckie wielu partjom, po 4 osoby każda, aż w stycznia 1933 r. dzięki doniesieniom konfidencjonalnym została działalność szajki zliwidowana.

Oskarżeni naogół przyznali się do winy. W wyniku rozprawy skazani zostali Gendelman na 4 lata więzienia i 1000 zł. grzywny, Fiszbejn i Andruchowiec po 3 lata i 1000 zł. grzywny, Goldapelowie po 2 lata i 100 zł. grzywny, Strosberg na 1 rok i 100 zł. grzywny, Taras Borysowiec na 2 i pół roku i 500 zł. grzywny, Piotr Borysowiec na półtora roku więzienia, Spirydjon Kuźmicz na 1 rok i 100 zł. grzywny i Onisim Dubieniec na 10 miesięcy więzienia.

Artykuł „Le Temps"

Przyjaźń polsko-francuska

a wizyta Barthou w Warszawie

PARYŻ, 19.4. — „Le Temps" swój artykuł wstępny poświęca sprawie stosunków polsko - francuskich i podróży Barthou do Warszawy.

ZGODNOŚĆ POGLĄDÓW

Na wstępie dziennik zaznacza, iż wysuwa się zbyt wiele spraw, wobec których bezpośrednie wyjaśnienia między ministrami są w wysokim stopniu pożądane. Rozmowy przygotowawcze, które przeprowadzono w związku z tą podróżą, wykazały zgodność poglądów między Warszawą, a Paryżem, wszystko bowiem zbliża oba kraje: zarówno historja, jak i pewne podobieństwo temeperamentu oraz interesy polityczne i gospodarcze, toteż w tych warunkach układ francusko-polski z 12 maja 1921 r., wzmocniony dodatkowemi konwencjami z lat 1922 i 1925, jest nietylko wyrazem chwilowej zgodności, lecz również istotną koniecznością.

FRANCJA CZASEM NIE DOCENIAŁA...

Jeżeli niekiedy porozumienie francusko - polskie zaciemniały chmury, wina spada za to na nieporozumienia, które wynikały albo z niedostateczności informacyj, albo z braku wzajemnego rozumienia. Może ze strony Francji nie doceniano w pewnej chwili znaczenia czynnika polskiego w sprawach europejskich, to też układ w Locarno i pakt czterech odbił się w Warszawie nieprzyjemnem echem. Lecz takie niedocenianie nie leżało bynajmniej w zamiarach kierowników dyplomacji francuskiej. Stworzyło ono jednak atmosferę, w której pewne komentarze mogły słusznie Polskę zaniepokić.

Dziennik zajmuje się dalej znaczeniem Polski w Europie, zaznaczając, iż szybko wzrastająca ludność i inne poważne okoliczności tłumaczą charakter polityki Polski oraz jej czujność polityczną. Rząd polski nie uczynił nic takiego, co mogłoby poważnie wzruszyć dawnych przyjaciół, w każdym razie nic nieupowkażnia do przypuszczenia, że odprężenie polsko - niemieckie miało inny cel, aniżeli zapewnienie pokoju w Europie.

Toteż z czysto protokularnej wizyty wypłynąć mogą duże korzyści polityczne. Bo najbardziej gorącą przyjaźń trzeba od czasu do czasu podtrzymać i ogrzać kontaktem osobistym. Barthou udowodni, że przyjaźń Francji do Polski nietylko jest przepojona wspomnieniami historycznemi, lecz opiera się na równości i wynika ze wspólnych interesów obu krajów i pokoju Europy. Ci zaś polscy mężowie stanu, których pewne powierzchowne wahania polityki francuskiej mogły zaskoczyć, zrozumieją, że ta polityka zawsze opierała się na zasadach, które Francja postawiła sobie po zakończeniu wojny. Francja nie jest zdania, że pewne nowe zastosowania są niemożliwe, ale rozważać je będzie tylko na szerokiem tle międzynarodowem i w całkowitem porozumieniu ze swymi przyjaciółmi.

NIEMCOM, WĘGROM I BUŁGARJI NIE POZWOLIMY NA ZAKŁÓCENIE ŁADU I SPOKOJU

PARYŻ, 20.4. (PAT). Omawiając znaczenie wizyty min. Titulescu w Paryżu w przeddzień wyjazdu min. Barthou do Warszawy i Pragi oraz w chwili jasnego określenia stanowiska w sprawie rozbrojenia, St. Brice stwierdza w „Journal'u" że polityka sojuszów nigdy nie znalazła lepszego wyrazu, jak właśnie w nocie francuskiej z dnia 16 b. m.

Nikt nie może powątpiewać — pisze publicysta — o szczerości pokojowych aspiracyj Francji, Małej Entetnty i Polski. Narody, które nie pragną niczego więcej, jak prawa i zachowania swej aktywności, chciałyby żyć w spokoju, ale podczas tego spokoju zmuszane są wytężać wzrok i słuch, dochodzą bowiem ich uszu wezwania do rewizji traktatów i widzą zrywanie konwencyj międzynarodowych.

W tych warunkach konieczność zmusza je do zacieśnienia więzów i utrzymania czujnej defensywy. Jest to najskuteczniejszy sposób powstrzymania wzburzonych, skupienia chwiejnych i wyrachowanych. Na tym gruncie doszło do porozumienia między ministrem Titulescu i kierownikami polityki francuskiej. W chwili obecnej, należało dać do zrozumienia Niemcom, Węgrom i Bułgarji, że nie pozwoli im się zakłócić spokoju i ładu.

ŻYCIORYS MINISTRA BARTHOU

Ludwik Barthou, francuski Minister Spraw Zagranicznych, członek Akademji Francuskiej, senator i prezes Rady Generalnej Departamentu Dolnych Pirenejów, urodzony jest w tymże departamencie w Oloron, 25 sierpnia 1862 r., czyli jest w 74 roku życia.

Wybrany na posła po raz pierwszy w 1889 r., został ministrem 30 maja 1894 r. z portfelem robót publicznych, 20 kwietnia 1896 wszedł do gabinetu Melina, jako Minister Spraw Wewnętrznych. Następnie był Ministrem Robót Publicznych i Poczt w gabinecie Sarriena od 14 marca 1906 r. W gabinecie Clemenceau od 25 października 1900 r. zachował tekę Ministra Robót Publicznych.

W pierwszem ministerjum Brianda był Ministrem Sprawiedliwości od 24 lipca 1909 r. i kiedy Briand został ponownie prezesem rady ministrów w 1913 r., Barthou objął znów tekę Ministerjum Sprawiedliwości. Dnia 22 marca tegoż roku prezydent Poincaré zlecił mu utworzenie gabinetu, przyczem, jako prezes rady ministrów, Barthou zatrzymał również tekę Ministra Oświaty. Na stanowisku prezesa rady ministrów przeprowadził prawo o trzyletniej służbie wojskowej.

Podczas wojny, w 1917 r., Barthou należał do gabinetu Painlevégo, najpierw jako minister stanu, członek komitetu wojennego, a następnie jako Minister Spraw Zagranicznych. W 1919 r. był on referentem jeneralnym komisji Izby deputowanych do zbadania traktatu pokojowego. W 1920 r. był prezesem komisji spraw zagranicznych Izby, i w gabinecie Brianda, 16 stycznia 1921 r. otrzymał tekę wojny.

Po raz trzeci powraca do Ministerjum Sprawiedliwości w gabinecie Poincarégo dn. 15 stycznia 1922 r., ze specjalnem przydzieleniem spraw Alzacji i Lotaryngji. W kwietniu 1922 r. bierze Barthou udział w konferencji w Genui, jako szef delegacji francuskiej. W październiku 1922 r. mianowany jest prezesem komisji odszkodowań.

Kiedy w lipcu 1926 r. Poincaré wraca do władzy, żąda on od Barthou ponownego objęcia teki sprawiedliwości. Toteż Barthou kierował tem Ministerjum w piątym gabinecie Poincarégo i w gabinecie Brianda aż do listopada 1929 r. W rządzie Steega od grudnia 1930 do stycznia 1931 r., Barthou był znów Ministrem Wojny.

Senatorem Barthou wybrany został w lipcu 1922 r. Należv do Akademji od maja 1918 r.

W Świecie

O podróży min. Barthou

Prasa niemiecka coraz to więcej uwagi poświęca podróży Ministra Spraw Zagranicznych Francji, Barthou, do Warszawy i Pragi. Pisma berlińskie ponawiają ideę bezpośrednich rokowań niemiecko-francuskich. Wskazuje się na to, że każdej podróży francuskich mężów stanu, którzy niechętnie podróżują, należy przypisywać nadzwyczajną doniosłość.

Pisma niemieckie są zdania, że pobyt rumuńskiego Ministra Spraw Zagranicznych Titulescu w Paryżu jest ogniwem dyplomatycznej akcji francuskiej, która chce dać nowy impuls francuskiej polityce na wschodzie. Według „Kölnische Zeitung" Titulescu swą podróżą do Paryża zaoszczędził ministrowi Barthou podróży do Bukaresztu, która byłaby uzupełnieniem jego akcji. Zdaniem tego pisma przedmiotem rozmów będzie kwestja rozbrojenia, kwestja gospodarczej i politycznej reorganizacji basenu naddunajskiego, kwestja austrjacka a wreszcie wciągnięcie Rosji sowieckiej do politycznego koncertu państw europejskich. Pismo twierdzi, że w ostatnich dniach odbywała się żywa wymiana korespondencyj pomiędzy Paryżem i Pragą oraz pomiędzy Paryżem i Warszawą; wymiana korespondencyj miała zapobiec różnym niespodziankom. Pisma niemieckie sądzą, że podróż ministra francuskiego Barthou miałaby być wykorzystana dla nawiązania bezpośrednich rokowań pomiędzy Francją a Niemcami, do czego Niemcy zawsze były skłonne. Niemiecko-francuskie zbliżenie nie wzbudziłoby w Polsce zaniepokojenia.

Pisma francuskie poświęcają dużo uwagi wizycie rumuńskiego Ministra Spraw Zagranicznych, Titulescu w Paryżu i z tej okazji sympatycznie wyrażają się nietylko o kierowniczych mężach polityki zagranicznej Małej Ententy, ale i roli, jaka blok ten odgrywa w polityce międzynarodowej, jako czynnik współpracy w Europie środkowej. Na uwagę zasługuje ciekawy głos generała de Cugnac, wybitnego publicysty wojskowo-politycznego, który już od kilku lat wskazuje na konieczność doskonale zorganizowanej współpracy swego państwa z innemi państwami, należącemi do obozu antyrewizjonistycznego. W „La France Militaire" wyraża przekonanie, że podróż Barthou przyczyni się do rozwiania wszelkich nieporozumień, jakie cechują stosunki polsko-francuskie.

„Polacy zapewne doskonale zdają sobie sprawę z tego, — pisze francuski publicysta — co oznaczałoby dla Polski niemieckie zwycięstwo na froncie francuskim i że dlatego nie dadzą się odłączyć od Francji, Belgji i Malej Ententy. Jednolita linja państw, którym chodzi o zachowanie pokoju, jest gwarancją, że Europa nie pogrąży się w nowym chaosie. Podróż ministra Barthou ma na celu wnieść pierwiastek zaufania i pewności do zaniepokojonej Europy, ma podkreślić, że istnieje sojusz francusko - polski na wypadek niemieckiego ataku. Pamiętajmy, że gdyby w lipcu 1914 jasne i zdecydowane było stanowisko Anglji, Wilhelm II nie odważyłby się na fatalny krok. Otwartość jest najlepszą dyplomacją. Nasi sąsiedzi przygotowują wielką armję, aby za rok, czy dwa narzucić Europie swą wolę. Jeżeli jednak zobaczą przed sobą związek narodów, gotowych do wspólnej obrony, nie zaryzykują niebezpiecznego przedsięwzięcia".

Również prasa czeska przywiązuje wielkie znaczenie do wizyty ministra Barthou w Warszawie. „Lidové Noviny" zbliżone do kół rządowych zaznaczają w swej korespondencji z Warszawy, że „tak dokładnie i wszechstronnie nie przygotowywano jeszcze żadnej oficjalnej wizyty w Warszawie. O doniosłości rozmów warszawskich świadczy fakt, że Marszałek Piłsudski odłożył swój wyjazd na południe, aby osobiście kierować rozmowami, które mają dotyczyć francusko-polskich, jak również polsko - czechosłowackich stosunków".

W kołach czeskich sądzą, że miarodajne czynniki polskie wprowadzą na porządek dzienny rozmów warszawskich również kwestję stosunków polsko - czechosłowackich. Prasa czeska jednak nie chce przepowiadać, jakie wyniki przyniosą rozmowy na ten temat. Pewnem tylko jest, że rozmowy o wzajemnych stosunkach polsko - czechosłowackich będą uzupełnieniem doniosłych rozmów warszawskich.

Tasiemcowy proces

młodych narodowców

Dzisiaj w wydziale karnym czwartym Sądu Okręgowego rozpoczęła się rozprawa przeciwko działaczom narodowym oskarżonym z art. 170 k. k. o rozpowszechnianie fałszywych wieści etc. i o zakłócenie spokoju publicznego w okresie prowadzonego przez nich bojkotu księgarń żydowskich w sierpniu ub. r.

Na ławie oskarżonych zasiedli: Henryk Skonecki, student Inst. Stud. Hand. i Orjent., Leon Stojanowski, b. urzędnik magistratu, Kazimierz Kowalski karany za spoliczkowanie Samuela Hirszhorna, redaktora „Naszego Przeglądu", Zbigniew Krupowski. Narcyz Brzeziński oraz członek sanacyjnej korporacji „Imperia" i związku strzeleckiego. Czesław Starzyński.

Wyżej wymienieni aresztowani byli 24 sierpnia 1933 r. W sądzie starościńskim skazano ich na areszt od tygodnia do miesiąca za zakłócenie spokoju publicznego. Ponieważ w sprawę wdał się prokurator zostali oskarżeni z art. 170 k. k. i w sądzie grodzkim XIII (Krucza 10) dina 30. III. b. r. zostali skazani na 2 tygodnie więzienia i 50 zł. każdy oraz solidarne pokrycie kosztów sądowych z wyjątkiem Kowalskiego, którego uniewinniono.

Dzisiaj sprawa trwała od 9-ej do 1-szej. Zeznawali agenci służby śledczej, przodownik Tomasz Biedak-Rybowski, Stanisław Guzowski, Daszyński, Stelmarczyk, oraz żyd Chaim Wolkowicz. Oskarżonych bronili adwokaci: Jerzy Czarkowski, Bogusław Błeszyński, Mieczysław Przyjemski. W trakcie rozprawy wyszło na jaw, że oskarżony Starzyński należy do związku strzeleckiego.

Adw. Czarkowski: — A czy należy pan do innej organizacji politycznej?

— Starzyński odmawia odpowiedzi na to pytanie. Podobno jest członkiem „Legjonu Młodych", a niedawno ożenił się z córką naczelnika jednej z Izb Skarbowych.

Ponieważ zeznania świadków oskarżenia złożone przed miesiącem w Sądzie Grodzkim różniły się od zeznań złożonych dzisiaj — sąd sprawę przerwał, wyznaczając następny termin na 28-go b. m. w celu sprowadzenia aktów sprawy z Sądu Grodzkiego i uzgodnienia zeznań.

Spiskowcy rumuńscy

planowali rządy dyktatorskie

BUKARESZT, 19. 4. — Śledztwo w sprawie zamachu stanu w Rumunji wykazało, że spisek miał na celu obalenie rządów i wprowadzenie dyktatury z podpułkownikiem Precupem na czele. Dyktatura byłaby podporządkowana królowi Karolowi.

Spiskowcy zorganizowani byli prawie od trzech już lat, jednakowoż próby przewrotu nigdy im się dotąd nie udawały. Podczas przygotowanego na noc z 7 na 8 kwietnia zamachu w Bukareszcie miano stworzyć nastrój paniki, wszyscy członkowie rządu mieli zostać aresztowani w cerkwi, król zaś miał zostać zmuszony do uznania nowych rządów dyktatorskich. Równocześnie przewrót przygotowany był też w większych ośrodkach prowincjonalnych. W Bukareszcie skoncentrowano znaczne ilości broni i amunicji.

Przyjęcie min. Barthou

Rozmowa w Belwederze w niedzielę

Spowodu przybycia do Warszawy Ministra Spraw Zagranicznych Francji p. Barthou, został już ustalony ceremonjał przyjęcia. Ceremonjał ten wzorowany ma być ściśle na sposobie, w jaki w swoim czasie przyjmowano w Paryżu p. ministra Becka, podczas jego oficjalnej wizyty. Na dworcu powitają p. Barthou szef protokułu dyplomatycznego p. Romer i sekretarz Ministra Spraw Zagranicznych p. Dębiński, minister Beck będzie natomiast obecny przy składaniu przez p. Barthou wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza. Wbrew pierwotnym planom rozmowa ministra Barthou z marszałkiem Piłsudskim odbędzie się już w niedzielę wieczorem.

Podobno głównemi tematami narad będą: sprawy rozbrojenia, stosunków polsko-niemieckich, stosunku do Małej Ententy oraz zagadnienia gospodarcze.

Jednocześnie rozeszły się, jak dotąd, niepotwierdzone pogłoski o mającej jakoby nastąpić pożyczce francuskiej dla Polski na cele gospodarcze.

Spór o spadek

między braćmi

Dzisiaj ogłoszony został wyrok w sprawie Aleksandra Zacherta, oskarżonego o przywłaszczenie sobie spadku.

Przed laty matka oskarżonego, baronowa Zachertowa, zapisała swój majątek, przedstawiający się jako biżuterja, wartości przeszło 80.000 zł., dwóm swoim synom, Aleksandrowi i Arturowi. Aleksander miał wymusić od Artura zrzeczenie się spadku jeszcze za życia matki.

Po śmierci baronowej, gdy komornik przybył do braci dla dokonania podziału, Aleksander miał nie dopuścić do tej czynności i, w ten sposób, zawładnął całą schedą spadkową.

Sąd Okręgowy, w osobie sędziego Wiśniewskiego, uniewinnił jednak Aleksandra Zacherta od zarzutu przywłaszczenia spadku i oddalił powództwo cywilne Artura Zacherta.

1200 szewców strajkuje

w Zagłębiu Dąbrowskiem

SOSNOWIEC, 20. 4. — W ubiegłą środę w inspektoracie pracy w Sosnowcu odbyła się konferencja w sprawie zatargu z szewcami w Będzinie i Dąbrowie na tle płac, która mimo, że trwała 7 godzin, nie doprowadziła do porozumienia. Pracodawcy w Będzinie i Dąbrowie nie chcą zgodzić się na cennik, obowiązujący w Sosnowcu.

W Dąbrowie np. od pary obuwia szpilkowego płaci się czeladnikowi 3.50, a czeladnicy żądają 4 zł. Trzeba dodać, że czeladnik musi pracować 12 godzin na te 3.50 zł. Ogromna ilość „chałupników", zatrudniona przez kupców i majstrów, nie jest ubezpieczona w Kasie Chorych. Część pracowników w Będzinie zgodziła się na cennik sosnowiecki i podpisała umowę.

W czwartek w Sosnowcu skończył się dwudniowy protestacyjny strajk pracowników szewckich, którzy uchwalili płacić zapomogi na strajkujących kolegów, przyjmowane przez sekretarjat związku w Sosnowcu przy ul. Jasnej nr. 26.

Strajk szewców w Będzinie, Dąbrowie i Strzemieszycach rozszerza się na powiaty olkuski i zawierciański. Strajkiem objęta jest cała gmina olkusko - siewieska, a jak donoszą z Częstochowy, w ub środę i tam wybuchł strajk pracowników szewckich na tle ekonomicznem. Wczoraj w Zagłębiu strajkowało już ponad 1200 ludzi przyczem sytuacja pogarsza się z każdym dniem.

Proces między członkiniami Z.P.O.K.

Blaufuksowa wygrała, Steinowa przegrała

We wrześniu r. ub. wielką sensację wywołała sprawa Marji Rodek Blaufuks przeciw Związkowi Pracy Obywatelskiej Kobiet o 2.500 zł. tytułem odszkodowania za zwolnienie z pracy. Gdy p. Blaufuksowa sprawę wygrała została oskarżona o oszczerstwo zaraz na drugi dzień po wygraniu procesu. Sprawa w sądzie grodzkim została przeprowadzona wyjątkowo szybko, bo już w 6 dni po procesie o odszkodowanie, p. Blaufuksowa została skazana na 2 miesiące więzienia, zresztą z uchyleniem kary na mocy amnestji.

Sprawa ta znalazła epilog w Sądzie Okręgowym, gdzie była rozpatrzona spowodu apelacji wniesionej przez adw. Szumańskiego. W wyniku tej rozprawy p. Blaufuksową uniewinniono, skazując oskarżycielkę jej Natalję Steinową, członka zarządu ZPOK, na koszta sądowe i 25 zł. odszkodowania.

Na dwa lata więzienia

skazano w Poznaniu studenta Motza

W Sądzie Okręgowym w Poznaniu rozpatrywano sprawę kilku młodych narodowców, których oskarżono o zamachy petardowe.

Po listopadowych wyborach do Rady Miejskiej do kilku sklepów żydowskich rzucono petardy. Eksplozje te wywoływały niebywałą panikę wśród personelu oraz kupujących. M. in. rzucono petardę do sklepu Wohlfarta na Starym Rynku, gdzie wskutek eksplozji raniony został Wojciech Syl. Ponadto rzucono petardę do cukierni Hierschlika oraz do firmy „Gobelin", gdzie raniony był również jeden człowiek.

Jako oskarżonych o urządzanie zamachów petardowych, postawiono przed sąd Tadeusza Motza, który skazany został na 2 lata więzienia, Marjana Gorętniaka — 14 miesięcy więzienia, Bolesława Trawińskiego — 12 miesięcy, Leona Łuczaka — 10 miesięcy, Czesława Kapturskiego, i Józefa Gałkowskiego, skazanych po 8 miesięcy więzienia.

Kłótnie w rodzinie

Jak z radcostwem pos. Fichny?

Przed kilku dniami w organie „Legjonu Młodych" — „Państwie Pracy", ukazała się notatka pod adresem prezesa Rady Wojewódzkiej BBWR., posła dr. Fichny, która zarzuciła mu, że jest on radcą prawnym w „Widzewskiej Manufakturze", równocześnie zaś działa w związkach robotniczych i mimo uchwały partji, nie złożył funkcji radcy prawnego.

W związku z tem Z. Z. Z. opublikował wczoraj list, w którym usiłuje odeprzeć atak „Państwa Pracy". Oświadcza, że nic mu niewiadomo o tem, aby poseł Fichna był radcą prawnym w „Widzewskiej Manufakturze". Podobno poseł Fichna zamierza wystąpić na drogę sądową przeciwko autorom notatki.

Sędziowie ustąpili

z przewodnictwa komisyj wyborczych

Minister sprawiedliwości wydał zarządzenie, w wyniku którego sędziowie, mianowani przewodniczącymi komisyj wyborczych do rad miejskich, ustąpili z tych stanowisk.

W związku z tem w Łodzi zgłosili swe ustąpienie z głównego komitetu wyborczego przewodniczący jego, wiceprezes sądu Moskwa oraz przewodniczący okręgowych komisji wyborczych w okręgach nr. 1, 3, 7 i 10. To samo nastąpi w szeregu miast województwa łódzkiego jak naprzykład w Piotrkowie, Częstochowie, Kaliszu, Pabjanicach i t. d. wszędzie tam, gdzie sędziowie byli mianowani zarządzającymi głównych komisji wyborczych i okręgowych.

20.IV.1934.

Koniec rokowań ubocznych

Ostatnia nota francuska do rządu brytyjskiego, z 17-go b. m., w sprawie rozbrojenia, ma znaczenie, jak kto woli, albo zamknięcia księgi, w której gromadziły się od pół roku, po wyjściu Niemiec 14. X. 33 z Genewy, dokumenty t. zw. rokowań bezpośrednich, albo też, na drodze poszukiwania załatwień, w których rozbrojenie mieszało się z dozbrojeniem, wyraźnego: stop!

Rokowania bezpośrednie na szlaku Berlin—Paryż, które zaczęły się rozmową Hitler-Poncet z 24. XI. 33, po parokrotnej wymianie not w obie strony, zamknięte zostały niedwuznacznie, jako nieprowadzące do celu, przez nowy rząd francuski p. Doumergue'a 14. II. 34, tuż po dojściu jego do steru, a tylko pogłosem była jeszcze nota niemiecka z 13. III. 34.

Natomiast podstawą dalszej wymiany zdań, która toczyła się żywo w ciągu ostatniego miesiąca, między Londynem i Paryżem, był memorjał brytyjski z 28. I. 34, zawierający, w miejsce pierwotnego planu p. MacDonald'a z 16. III. 33, nowe angielskie ujęcie obecnych możliwości jakiejś umowy rozbrojeniowej.

Rząd francuski odpowiedział 17. III. 34 wcale obszerną notą, w której wysunął wszystkie najważniejsze czynniki sprawy, a mianowicie to, że właściwie Niemcy już się samowolnie dozbrajają, dalej to, że nowy plan angielski przewiduje powiększenie zbrojeń Niemiec wbrew traktatowi wersalskiemu i wbrew właściwym celom Konferencji Rozbrojeniowej, a wreszcie, że przewidziane w tym nowym planie angielskim rękojmie bezpieczeństwa, zarówno w razie niedotrzymywania umowy rozbrojeniowej, jakoteż, co gorsza, w razie napadu, są niewystarczające.

I tu się zaczął ostatni, w ciągu miesiąca, okres rokowań Londyn-Paryż.

Rząd brytyjski bowiem, na podstawie uchwały rady ministrów z 28. III. 34, zapytał rząd francuski, w t. zw. nocie werbalnej, za pośrednictwem ambasadora Lorda Tyrrell'a, o to przedewszystkiem:

— Jakie rękojmie dotrzymywania umowy uważa rząd francuski za niezbędne? W tym bowiem względzie rząd brytyjski gotówby pójść daleko, w odróżnieniu od sprawy rękojmi na wypadek już samego napadu, gdzie nie chciałby się wiązać. I jak daleko gotówby rząd francuski ograniczyć zbrojenia francuskie, uzyskując te rękojmie dotrzymywania umowy?

Rząd francuski rozłożył swą odpowiedź na dwie części.

W nocie werbalnej z 6. IV. 34 powiedział:

— Naprzód trzebaby wiedzieć, co ma się przyznać Niemcom w zakresie zbrojeń, oraz co się zrobi z ich samowolnem zbrojeniem się, a także jakie będzie bezpieczeństwo w razie napadu, osobno zaś powiemy, co myślimy o rękojmiach dotrzymania umowy.

Druga część odpowiedzi, uchwalona 17. IV. 34 w radzie ministrów i tegoż dnia wręczona chargé d'affaires p. Campbell'owi, poszła dalej niż się zapowiadało:

— Co będziemy się wdawać w mówienie o rękojmiach dotrzymywania umowy, skoro ostatni budżet Rzeszy jest nowem potwierdzeniem, że Niemcy zbroją się samowolnie, a wogóle nie chcemy mówić o dozbrajaniu się Niemiec, czyli o wyjściu z traktatu wersalskiego, w żadnych rokowaniach na boku, poza Konferencją Rozbrojeniową w Genewie.

Francja nie chce być wciągnięta w przyznanie Niemcom dozbrojenia i wzdraga się przed zejściem z tego zasadniczego stanowiska a zarazem przed zmianą podstaw Konferencji Rozbrojeniowej poza jej obradami.

Stanisław Stroński.

Ograniczenie inwestycyj

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wydało okólnik w sprawie inwestycyj budowlanych w nieruchomościach państwowych. Ze względu na oszczędności, poczynione w budżecie na rok 1934/35, wykonywane będą tylko remonty niecierpiące zwłoki. Przebudowa gmachów, pociągająca większe wydatki, zostaje wstrzymana.

„Masonerję i masonów do kloaki"

Głos generała Castelnau

Tygodnik katolicki „La France Catholique", od szeregu lat systematycznie zwalczający masonerję i jej działalność, ogłasza w swym numerze z dnia 14 kwietnia b. r. naczelny artykuł w formie odezwy p. t. „Grand Orient, taisez - vouz"... (Zamilcz, Wielki Wschodzie), pióra generała de Castelnau, kierownika Akcji Katolickiej we Francji, znanego działacza społecznego. Stwierdzając na wstępie fatalne dla Francji skutki rządów oligarchji masońskiej, generał de Castelnau pisze:

„Przerażony Wielki Wschód masoński, chcąc za wszelką cenę położyć tamę wielkiej fali potępienia i oburzenia, która poczęła poważnie zagrażać wolnomularstwu, ogłosił w „Notre Temps" długi i zawiły okólnik. Okólnik powyższy rozpowszechnia masonerja francuska w formie ulotki, gdzie się tylko da. Dokument ten nietylko rozdawany jest w tysiącach egzemplarzy na ulicach Paryża, na skwerach i placach, w kawiarniach i restauracjach, ale również rozsyłany jest przez pocztę i dyskretnie wrzucany do skrzynek na listy.

Tak, jak i Stawiski, masonerja ma swoje systemiki i sposoby.

W wyżej wymienionym okólniku Wielki Wschód oznajmia, że mosonerja jest instytucją „wybitnie filantropijną", że pracuje „nad polepszeniem materjalnem i moralnem ludzkości"..., że wreszcie podstawową jej zasadą jest „wzajemna tolerancja oraz kompletna wolność sumienia"...

Generał de Castelnau w tem miejscu przypomina rozmaite zarządzenia, świadczące o „filantropji" masonerji, a więc: wypędzenie zakonnic katolickich ze szpitali cywilnych i wojskowych (w latach 1903 i 1904), projekt masona Combes'a z 14 stycznia 1905 r. zniesienia wszelkich kongregacyj opiekuńczych, wielokrotnie powtarzane żądania zniesienia wolności nauczania (r. 1898 i 1904), wypędzenie kongregacyj katolickich i konfiskowanie ich dóbr.

„Tolerancja? — pisze dalej generał de Castelnau — Czyz dziełem tolerancji wzajemnej jest rozdział pomiędzy Kościołem, a państwem i zaanektowanie sobie przez mafję masońską majątku i sum, przeznaczonych na potrzeby Kocioła, na dobroczynność, akcję społeczną i t. d.

Historja masonerji, jej konwentów, posunięć i intryg, jej dyktatury w przeciągu ostatnich lat pięćdziesięciu zadaje kłam szczerości tych pustych frazesów, które rozgłaszane są jedynie w celu zamaskowania głębszej i bardziej ukrytej ideologji Lóż, polegającej w pierwszym rzędzie na systematycznem zwalczaniu chrześcijaństwa. Zdania, wygłaszane publicznie przez masonów, świadczą jedynie o ich faryzeuszowstwie..."

W zakończeniu generał de Castelnau cytuje szereg faktów, świadczących o polityce masonerji, całkiem sprzecznej z „wolnością sumienia", o której tak triumfalnie oświadcza obecnie Wielki Wschód. Od wielu już dziesiątków lat naród francuski znosił cierpliwie to jarzmo, nadeszła jednak chwila, że „opinja publiczna, do głębi wzburzona i przejęta wstrętem na widok ohydy, jaka się dzieje we Francji, wyrzuciła masonerję i masonów do kloaki, jako coś niestrawnego i obrzydliwego".

„Niechże masoni — kończy generał de Castelnau — pozostaną tam, gdzie ich opinja publiczna postawiła. Zamilcz więc, Wielki Wschodzie..."

Narodowy zarząd historyków

Dziś zebranie prawników S.U.W.

Dziś o godzinie 20-ej wieczorem w 8-em audytorjum w gmachu głównym Uniwersytetu odbędzie się walne zebranie Koła Prawników SUW.

W rezultacie wczorajszych wyborów do zarządu Koła Historyków SUW, mimo wszelkich prób strony przeciwnej, młodzież narodowo-radykalna uzyskała 6 mandatów, ugrupowania inne, przedewszystkiem sanacyjne, 4 mandaty. Zaznaczyć należy, że jest to pierwsze w dziejach Koła Historyków wyraźne zwycięstwo narodowców.

Jak wiadomo, kuratorem Koła Historków jest prof. Marceli Handelsman.

Wielka pielgrzymka

młodzieży akademickiej do Częstochowy

Dnia 5 maja wieczorem wyruszy z Warszawy do Częstochowy pod protektortem i osobistem kierownictwem J. E. ks. biskupa Szlagowskiego i ks. Rektora Edwarda Szwejnica pielgrzymka akademicka do Częstochowy. Po przyjeździe do Częstochowy uczestnicy pielgrzymki udadzą się procesjonalnie ze sztandarami akademickich organizacyj katolickich do klasztoru, gdzie w czasie Mszy św. przyjmą Komunję św. Następnie delegacja młodzieży uda się wraz ze swymi przewodnikami do J. E. ks. biskupa Kubiny, ogół zaś pielgrzymki zwiedzać będzie klasztor, skarbiec i bibljotekę. Powrót jest przewidziany w niedzielę, dnia 6 maja o północy. Koszt przejazdów w obie strony wyniesie 9.40 zł.

Zapisy uskuteczniać można do dnia 3 maja codziennie w zakrystji kościoła akademickiego św Anny w godz. 10 — 12 oraz w Redakcji „Młodzieży Katolickiej", Koszykowa 11 m. 20. Informacje tel. 263-77 po godz. 14-ej.

100 zł. za bukiet imieninowy

Po przemówieniu księdza w Ostrołęce

W lipcu ub. roku w Sądzie Grodzkim w Ostrołęce odbywała się rozprawa sądowa przeciwko ks. Ignacemu Tuzińskiemu, oskarżonemu o znieważenie poszczególnych członków rządu w wygłoszonym na zebraniu publicznem referacie. W chwilę po ogłoszeniu wyroku skazującego, spośród licznie zebranej na sali sądowej publiczności wyszedł Stanisław Dyspolski, który wręczył oskarżonemu bukiet biało-czerwonych róż.

Na skutek interwencji prok. Madeya, znanego z procesu o zajścia w Radziwiłłowie, p. Dyspolski został wylegitymowany, a niebawem wszczęto przeciwko niemu dochodzenie o publiczne pochwalanie przestępstwa, następnie zaś o nieprzyzwoite(?) zachowanie się w siedzibie urzędu państwowego.

Wczoraj odbyła się rozprawa przeciwko p. Dyspolskiemu, na której oskarżony wyjaśnił, że kwiaty zostały wręczone z okazji przypadających na ten dzień imienin księdza; niemniej jednak sąd skazał p. Dyspolskiego na 100 zł. grzywny.

Komisje wyborcze w Piotrkowie

PIOTRKÓW, 20. 4. (tel. wł.).— Przewodniczącym Głównej Komisji Wyborczej w Piotrkowie mianowano sędziego Kazimierza Kieszczyńskiego. Przewodniczącymi komisyj okręgowych: w okręgu I mianowano dyr. Ubezpieczalni M. Jakubowskiego, zastępcą— adw. Winc. Szafnickiego, w okręgu II — p. Wł. Badka, zast. — dyr. R. Perczyńskiego, w okręgu III—inż. L. Horbatowskiego, zast. S. Baranowskiego, w okręgu IV — p. Bol. Futymę, zast. J. Wrzoska; w okręgu V — p. R. Malangiewicza, zast. — inż. B. Kłopotowskiego, w okręgu VI — p. Wł. Kruszyńskiego, zast. — adw. C. Różyckiego.

Lokalem Głównej Komisji wyborczej ma być gabinet wiceprezydenta miasta, pokój nr. 12, w gmachu Magistratu. Dla komisyj okręgowych lokali jeszcze nie upatrzono.



Kłopoty z karykaturami

Trzy interwencje

Na międzynarodowej wystawie karykatur, urządzonej przez stowarzyszenie artystów malarzy „Manes" w Pradze wystawione zostały również karykatury polityczne. W grupie politycznych karykatur, odnoszących się przeważnie do wybitnych osobistości politycznych w Europie, wystawione zostały również karykatury z Trzeciej Rzeszy oraz z Austrji. Wystawa cieszyła się wielkiem powodzeniem. Do tak wielkiego zainteresowania wystawą i niebywałego jej powodzenia przyczyniła się interwencja dyplomatyczna posła niemieckiego w Pradze, który w ministerstwie spraw zagranicznych protestował przeciwko wystawieniu karykatur Hitlera na widok publiczny w oknie wystawowym domu „Manesa". Wiceminister spraw zagranicznych dr. Krofta, zastępujcy ministra dr. Benesza oznajmił posłowi niemieckiemu, że stowarzyszenie „Manes" jest instytucją prywatną, przeciwko której ministerstwo nie może wystąpić, ale że starać się będzie wpłynąć na zarząd stowarzyszenia, urządzającego wystawę, aby karykatura Hitlera została usunięta. Rzeczywiście też zarząd wystawy usunął karykaturę Hitlera z okna wystawowego i wystawił ją w lokalach wystawowych wewnątrz.

Pomimo to jednak poseł niemiecki ponownie zwrócił się z interwencją do ministerstwa spraw zagranicznych i domagał się usunięcia z wystawy pewnych karykatur. Na żądanie ministra Krofty i na interwencję dyrekcji policji usunięto przeto z wystawy 7 obrazów, które zdaniem poselstwa niemieckiego miały być uwłaszczające czci głównych przedstawicieli obecnego reżymu w Niemczech.

Komitet wystawowy znalazł się rzeczywiście w kłopotliwej sytuacji. Trudno pominąć w przeglądzie karykaturalnym reżym niemiecki, który przecież wzbudził tak wielkie zainteresowanie w świecie. Chcąc okazać dobrą wolę, zadośćuczyniono żądaniom poselstwa niemieckiego.

Ale zanim zdołano załatwić incydent z karykaturami hitlerowskiemi, poseł austrjacki pisemnie wniósł protest przeciwko wystawianiu niektórych karykatur przedstawiających walkę socjalistów i atak Dollfussa. Dotychczas nie wiadomo, jak sprawa zostanie załatwiona. Pisma donoszą, że i inne państwa protestować będą w ministerstwie spraw zagranicznych przeciw wystawianiu karykatur, przedstawiających wybitne osobistości tych państw. Jak widać, Europa żyje w wielkiem napięciu politycznem, gdyż wystawa karykatur, która w normalnych czasach nie byłaby przedmiotem żadnych interwencyj, wywołała już protesty dwu państw.

Jak się składa głos

w wyborach do rad miejskich

Przepisy wyborcze do rad miejskich przewidują, że głosowanie odbywa się za pomocą kart do głosowania i kopert, przyczem we wszystkich okręgach lub obwodach głosowanie przeprowadza się jednego dnia i trwa ono od g. 9 do g. 19 (10 godzin) bez przerwy.

Sam akt głosowania odbywa się w ten sam sposób, jak przy wyborach do Sejmu i Senatu z tą jednak różnicą, że przy wyborach do rady miejskiej wyborca wpisuje na karcie do głosowania nazwiska tych kandydatów, na których oddaje głos.

Wyborca może głosować na kandydatów tylko jednej z ważnie zgłoszonych w danym okręgu list, pomiędzy zaś kandydatami, umieszczonymi na tej jednej liście wyborca może dowolnie wybierać na których z nich i ile któremu odda głosów. Każdy bowiem wyborca rozporządza tylu głosami, ilu radnych ma być wybranych w tym okręgu, w którym wyborca ma prawo głosu.

Jeżeli więc w danym okręgu ma być wybranych czterech radnych, każdy wyborca tego okręgu rozporządza czterema głosami, które może podzielić między kandydatów wybranej przez siebie listy, a więc może oddać po jednym głosie czterem kandydatom, może też dwa, trzy lub wszystkie swe głosy oddać jednemu kandydatowi, wpisując na karcie do głosowania tyle razy nazwisko kandydata, ile głosów chce mu oddać, wreszcie może wykorzystać tylko część przysługujących mu głosów.

Dla ustalenia na jaką listę wyborca głosuje, wpisuje wyborca na karcie do głosowania numer listy lub jej nazwę. Brak numeru lub nazwy listy nie pociągnie za sobą unieważnienia karty do głosowania tylko wówczas, gdy wszyscy kandydaci, wpisani na karcie, pochodzić będą z jednej listy. W przeciwnym wypadku komisja wyborcza unieważni kartę do głosowania.

Adolf Nowaczyński

Magda i masony

Premjera premjera

Na początku bieżącego sezonu teatralnego szła w Bukareszcie premjera byłego premjera i ministra oświaty znanego i popularnego w Warszawie prof. Jorgi, Tytul: „Zasłona świątyni". Sztuka o.. samym sobie, ale w kostjumach historycznych.

Rzecz dzieje się w Bizancjum IX wieku. Cesarz Michał, młody, sympatyczny, ale zbyt lekkomyślny birbant i kobieciarz, daje wysoką godność patrjarchy kościoła bizantyńskiego uczonemu Focjuszowi. Co z tego wynikło, jakie kłopoty i zgryzoty miał ze swem dostojeństwem, z rywalami, z intrygami, z rozpustnym dworem cesarza - birbanta uczony Focjusz, to jest właśnie tematem dramatu. kończącego się w historji jak wiadomo schizmą.

Sztuka prof. Jorgi szla w Teatrze Narodowym. Już na premjerze wszyscy musieli wiedzieć kogo to premjer miał na myśli, dając postać cesarza Michała na scenę. Ale i to nic nie pomogło Magda Lupescu jakiś czas tylko kryła się w Anglji (odwieziona tam przez czterech wojskowych), a w grudniu znów wróciła cichaczem do Bucuresti i zamieszkała w swojem luksusowem gniazdku „willa Lupescu". I znów zaczęła wpływać na bieg dziejów ta rumuńska Esterka, Dalila i Judyta, która z taką demonją uwodzicielską opętała Samsona. I znów do władzy wróciły na całym froncie różne masońskie liberaly i libertyny.

Ostrzegali, ostrzegali...

Ostrzegali kierownicy gabinetów i to z różnych partyj. Był w pałacu Siedmiogrodzkim Maniu (zwany „rumuńskim Witosem"), przywódca włościańskich warstw. Nic nie pomogło. Więc i przeszedł do skrajnie opozycyjnej frondy i pisał surowo w „Cuventalu". Obok sędziwego Noela Jonescu ostrzegał Vaida Voivod były premjer i to nic nie pomagało; więc przeszedl do jawnego protegowania narodowców i „Garda de Fier". Ostrzegali koronę wreszcie najwyżsi dygnitarze wojskowi, a najdrastyczniej i już nie obwijając prawdy w bawełnę mąż przyszłości bliskiej, marszalek Averescu w groźnej scenie, która o mało nie zakończyła się ciężką awanturą. Besarabska Madame Pompadour trzymała się nadal mocno. Miała wyrobione stosunki w Paryżu wśród „Synów Wdowy", gangsterników polityki i giełdy. Nietylko nie zaszkodziły jej konszachty i geszefta ze złodziejem amerykańskim, współwyznawcą Insullem, ale ona to właśnie, Magda Lupescu, swojemi „wpływami" tak dlugo ratowała go w Grecji przed kryminałem.

Wszystkie skandale jeden po drugim wstrząsające gmachem słabo jeszcze skonsolidowanej wielkiej Rumunji, związane są przyczynowo z tą wielką kurtyzaną, z tą „babilońską Astartą", z tym semickim wampirem, wysysającym szpik z narodu rumuńskiego i osłabiającym doszczętnie jego siły witalne i obronne.

Chana Rosenkrantz

Dwa miesiące temu niejaka Chana Rosenkranc dostała od nas order „Polonia Restituta", czy coś takiego za zasługi w zbliżeniu Polski do Rumunji. Prawdopodobnie ta Chana Rosenkranz mogłaby jeszcze dokładniej nas poinformować, jaką to rolę odgrywa w procesie rozkładowym sojuszniczego sąsiada Magda Lupescu.

Nie można się tedy dziwić narodowcom i patrjotom rumuńskim, że w krytycznych stadjach uciekała się aż do skrajnych, terorystycznych środków.

Walki staczają tak rozpaczliwe i desperackie, jak i narodowcy, dzieindziej. Taksamo im raz po raz zamykają uniwersytety i uczelnie. Taksamo jak gdzieindziej zawieszają im „Calenderule". Taksamo przywódcy chrześcijańskiej młodzieży, czy to będą „żółte koszule" gen. Averescu, czy zielone kcszule ojca i syna Codreanu, czy jeszcze dawni Curiści, raz po raz idą do więzień. Taksamo wielkie dziennikarskie szmaty masońskie bronią zajadle wielkich bankierów jak Michelson, „mędrców Syjonu" jak Meyer Ebner i wielkich oszustów, jak Horensztejn. I taksamo w parlamencie minister wewnętrzych (chorób) Inguler, broniąc obłędnych represyj rządu liberalnego wedle „Naszego Przeglądu":

„wskazał na to, że właśnie antysemici nie mogą rościć praw do monopolu na nacjonalizm. Wszystkie instytucje narodowe w Rumunji — oświadczył minister — stworzone zostały przez liberałów. Partja liberalna wywalczyła niepodległość Rumunji i później dokonała dzieła zjednoczenia wszystkich Rumunów".

Co będzie z Magdą?

Na bankierach, masonach i żurnalistach z... „Vittorulów" musi już chyba skórka cierpnąć. Nie do pozazdroszczenia jest też los tego genjalnego „obojnaka" (hermafrodyty), który obwoził ze sobą po Europie tysiąc koszul jedwabnych w dyplomatycznych walizach.

Magda Lupescu z łupami i brylantami i perłami („Du hast Diamanten und Perlen") znajdzie się pewnie gdzieś na emeryturze w Monte Carlo...

Rycerze św. Huberta

Mała liga narodów łowiectwa obraduje w Warszawie

Od wczoraj trwa w Warszawie sesja Międzynarodowej Rady Łowieckiej, która, po czterech latach swego istnienia, trzeci skolei zjazd swój odbywa w Warszawie, co świadczy o tem, jak poważną rolę odgrywa Polska w tej organizacji. M. R. Ł. w łonie swem grupuje przedstawicieli 50 państw, jest to więc mała Liga Narodów do spraw łowiectwa, w której skład wchodzą nietylko myśliwi, lecz także przyrodnicy i zoologowie.

Naogół łowiectwo uważane jest mylnie za niszczycielski sport, uprawiany wyłącznie przez sfery zamożne, a więc stanowiący swego rodzaju luksus, dostępny jedynie uprzywilejowanym. Zapomina się, że w zakres łowiectwa wchodzi też ochrona zwierzostanów, kontrola nad rozwijaniem się we właściwych warunkach zwierzyny łownej, oraz zabezpieczanie gatunków zanikających. Pozatem ze sportem łowieckim wiąże się szereg gałęzi przemysłu: amunicja, broń, gospodarka leśna i rolna, turystyka, hotelarstwo, oraz eksport bitej zwierzyny, jak zające, kuropatwy itp., której rok rocznie pada u nas tysiące pod strzałami myśliwych, bez uszczerbku dla liczebności tych gatunków.

Prawdziwi myśliwi samo zabijanie stawiają na dalszym planie, przenosząc nad nie wrażenia przyrody w jej różnych fazach i przejawach.

Obecny zjazd zgromadził w Warszawie przedstawicieli: Anglji, Austrji, Belgji, Bułgarji, Czechosłowacji, Danji, Francji, Jugosławji, Kanady, Luxemburga, Niemiec, Peru, Rumunji, Norwegji, Węgier i Włoch. Prezesem M. R. Ł. jest Francuz, p. Maxime Ducrocque, który przewodniczy obecnej sesji, a jednym z wiceprezesów jest Polak, hr. Bielski. Po trzydniowych obradach na tematy, związane z gospodarką łowiecką różnych krajów, odbędzie się szereg polowań na kaczory i głuszce w Białowieży, Dawidgródku i Rzepichowszczyźnie, u hr. Jarosława Potockiego. Rolę gospodarza i organizatora zjazdu odgrywa hr. Maurycy Potocki z Jabłonny.

W dniu wczorajszym znakomici goście odwiedzili trzeci zrzędu na terenie Polski Pokaz Trofeów Łowieckich, odbywający się w gmachu Kasyna Garnizonowego w alei Szucha. Z przyjemnością należy stwierdzić, że istotnie tegoroczny pokaz wypadł wspaniale i daje przekrój całej fauny łownej Polski, która w tej dziedzinie jest jednym z krajów najbogaciej wyposażonych w Europie, tak pod względem różnorodności zwierzyny, jak i piękności okazów w poszczególnych gatunkach. Totęż wczoraj popołudniu, wśród licznych zwiedzających pokaz, gdzie słyszało się prawie wyłącznie język francuski, rozlegały się co chwila wyrazy niekłamanego zachwytu: „epatant", „merveilleux", „fantastique".

Naszym zachodnim sąsiadom imponują potężne wieńce jeleni, różnorodne co do kształtu rogi rogaczów, wspaniałe okazy łosi, nie mówiąc już o zupełnie wyjątkowej kolekcji szabli dziczych, pięknych skór niedźwiedzich, wilków, żbików, rysi i lisów. Do curiosów należą wykopaliskowe rogi turów, dalej piękna głowa żubra, mały bóbr — tak rzadki już dziś na całym świecie, wspaniałe okazy głuszców, cietrzewi, orłów. Prześliczna jest kolekcja bataljonów p. Skrzypka, nie mówiąc już o niezliczonej ilości odmian kaczek i innego ptactwa błotnego; ciekawie wygląda złączona na jednej tarczy parka pardwy i bielaka, ustrzelonych dubletem. Skala zwierzyny jest tak ogromna, że trudno wyliczyć wszystkie eksponaty, warto je obejrzeć, żeby się zapoznać z tem, jak wielka jest liczba i jakość zwierzyny u nas w kraju.

Poza ściśle trofeami łowieckiemi znajdujemy na wystawie oryginalne gablotki, np. kolekcję kamyczków z żołądków 106 głuszców i 114 cietrzewi, ułożone geograficznie od r. 1880. Osobny dział stanowi kolekcja odznak (prywatna inicjatywa kpt. Józefa Kobylańskiego), która gromadzi wszelkie możliwe motywy łowieckie w sztuce grawerskiej: odznaki towarzystw łowieckich od 15-go wieku poczynając, nagrody, medale, ordery, odznaki sportowe, kilka gablot biżuterji łowieckiej. Kolekcja ta, zbierana z niebywałem zamiłowaniem przez właściciela, już dziś ma wartość muzealną i stanowi przyczynek do historji łowiectwa w Polsce. Kpt. Kobylański nie ustaje w swej pracy kolekcjonerskiej i jest prawdziwym myśliwym na rzadsze i ciekawsze okazy, uzupełniając niemi i tak bogate już zbiory. Apeluje więc do wszystkich tych osób, u których może bezużytecznie marnują się tego rodzaju przedmioty, żeby były łaskawo zgłaszać je do wzbogacenia kolekcji, ul. Chałubińskiego 3-b. Dowództwo K. O. P.

Pokaz łowiecki potrwa jeszcze do dnia 29 b. m., co się zbiegnie z zakończeniem pobytu znakomitych gości cudzoziemskich. Okazuje się, że nietylko strzelby polskie są jedne z pierwszych w światowej rodzinie łowieckiej, lecz i trofea na terenie Polski, umiejętnie zgrupowane i pokazane, stanowią chlubny dowód wysokiej polskiej kultury łowieckiej.

Emzet.

Zły duch — Jan Szatan
I skarb Niedbałów

KATOWICE, 20. 4. Rodzina Niedbałów, zamieszkała w Czeladzi na Śląsku, przechowywała tradycję, iż jeden z przodków jej zakopał w lesie skarby. Niedbałowie włóczyli się więc po lesie, poszukując miejsca kryjówki.

Pewnego razu zjawił się niejaki Leon Woźniczak, który przedstawił się za czarodzieja i jasnowidza. Zaofiarował on Niedbałom swoje rzekomo przyrodzone zdolności dla odnalezienia skarbów. Zgodzono się, że urządzi on kilka seansów spirytystycznych, podczas których zbada tajemnicę i wyjawi ją Niedbałom. Seansów przeprowadzono większą liczbę, a za każdy szarlatan kazał sobie płacić po 15 zł.

Wreszcie, gdy już cierpliwość naiwnych kmiotków była na wyczerpaniu, czarodziej oświadczył, że odgadł zagadkę i wyprowadził Niedbałów w nocy do lasu, każąc im kopać w określonem przez siebie miejscu. Nazajutrz, po bezowocnych poszukiwaniach, Niedbałowie chcieli pobić czarownika, lecz wówczas oświadczył im, że miał widzenie i że skarbów nie można tak łatwo wydobyć, gdyż bronią go złe duchy. Gdy w nocy, wyznaczonej przez Woźniczaka, Niedbałowie wybrali się znowu do lasu, zza drzewa wysunęła się jakaś postać w białej szacie, która donośnym głosem wołała: „Precz od skarbu, chyba, że dacie 250 zł. Woźniczce, a on zapłaci za Mszę za moją duszę!" Przerażeni Niedbałowie uciekli, a na drugi dzień wypłacili wymagane przez ducha 250 zł. Po zainkasowaniu gotówki czarodziej ulotnił się i dopiero musiała go szukać policja.

W Sądzie Grodzkim skazano oszusta na pół roku więzienia. Wtedy również wyszło na jaw, kto odegrał rolę złego ducha. Był to oczywiście wspólnik Woźniczki, pod nazwiskiem Jan Szatan. Sprawa ta rozpatrywana jest obecnie przez Sąd Okręgowy w Katowicach.

Echa oszustwa żydowskiego
Śledztwo w Grodnie

GRODNO, 20.4. W sprawie oszukańczej afery Grodzieńskiego Towarzystwa Bankowego, Wolberga i innych, dowiadujemy się, że wrócił już do Warszawy delegowany przez Inspektorat Bankowy Min. Skarbu inspektor Izdebski, który przeprowadził dochodzenia w tej sprawie. Afera Towarzystwa Bankowego, jak donosiliśmy, naraziła na straty kilka tysięcy osób z różnych miast Polski przez oszukańcze operacje z dolarówkami.

Ustanowieni przez władzę likwidatorzy, ogłosili wezwanie do zgłaszania przez poszkodowanych pretensyj pod adresem Towarzystwa Bankowego, Grodno, ul. Hoovera 9. Zgłoszenia muszą być poparte odpowiedniemi dokumentami.

Śledztwo, wdrożone w sprawie oszustwa Wolberga, umożliwiło częściowe zabezpieczenie pretensyj przez położenie aresztu na nieruchomości dyrektora tej oszukańczej instytucji, Wolberga.

Bezdomni w wagonach kolejowych

LWÓW 20.4. Poruszaliśmy już sprawę uregulowania bezdomności przez lokowanie bezdomnych w starych wagonach kolejowych. Liczba bezdomnych we Lwowie rośnie w zastraszający sposób, a sytuację pogarsza zupełny brak pomieszczenia dla tych nieszczęśników.

Aby choć prowizorycznie zaradzić złu, działacze społeczni zwrócili się do miejscowej dyrekcji kolei z prośbą o odprzedanie Tow. Ochrony Lokatorów pewnej ilości starych, nienadających się już do użytku wagonów kolejowych. Wozy te, ulokowano na przedmieściu Janowskiem, mogłyby służyć bezdomnym za mieszkania.

Decyzję ostateczną w tej sprawie powziąć ma Minister Komunikacji, do którego petentów skierowano.

Niezwykły proces ubezpieczeniowy
100.000 zł. za Halperina

Pełnomocnicy rodziny dyrektora naczelnego Pepege, Halperina, który zginął w katastrofie lotniczej pod Brukselą, występują ze skargą cywilną przeciwko Towarzystwu Ubezpieczeń „Florjanka" w Krakowie, o odszkodowanie w wysokości 100.000 złotych.

Jak się okazuje, zmarły był ubezpieczony na tę sumę na wypadek katastrofy samolotowej, jednakże asekuracji nie wypłacono. Umowa bowiem ubezpieczeniowa przewidywała, że odszkodowanie nie dotyczy lotów okolicznościowych. Towarzystwo Ubezpieczeń twierdzi, że lot, który się zakończył katastrofą, był lotem okolicznościowym, pełnomocnicy rodziny zmarłego zaś dowodzą, że był to lot pasażerski.

Sąd będzie musiał w tej mierze przeprowadzić badania na terenie Belgji, gdzie stał się wypadek, i w Anglji, gdzie mieści się centralna siedziba towarzystwa lotniczego. Powołani będą również eksperci z dziedziny lotnictwa. Będzie to bezsprzecznie jeden z ciekawszych procesów ubezpieczeniowych.

Z kraju

KIELCE.

Wieś spłonęła. Wczoraj we wsi Wywła, powiatu włoszczowskiego, wybuchł pożar w zagrodzie włościanina Jarosława Nowaka. Zanim przybyła straż pożarna i zdążyła rozwinąć akcję ratunkową, pastwą płomieni padło kilka domów mieszkalnych i kilkanaście zabudowań gospodarskich. Ciężkie poparzenia odnieśli Wojciech Pytlarz i Jarosław Nowak. Przyczyny pożaru narazie nie ustalono.

OSTROWIEC.

Nie przeżyła podejrzenia. Na torze kolejowym między stacjami Kunowem i Stykowem znaleziono trupa kobiety, przejechanej przez pociąg. Dochodzenie wykazało, iż zabitą jest Jadwiga Zaczek, lat 20, ze wsi Kryńki, a powodem samobójczego zamachu było podejrzenie o kradzież gęsi, które na Zaczkównę rzucił jej sąsiad.

KALISZ.

Bywszy ruskij oficer. 38-letni Sergjusz Spiryn, b. oficer armji rosyjskiej, został aresztowany pod zarzutem bigamji. Zawierał on trzykrotnie związki małżeńskie, nie uzyskując unieważnień poprzednich małżeństw, ani rozwodów. Żony Spiryna zamieszkują do dziś: jedna w Kaliszu, druga w Warszawie, trzecia w Piotrkowie Kujawskim.

SKIERNIEWICE.

Zakończenie strajku. Strajk robotników budowlanych w Skierniewicach zakończony został po trzytygodniowem trwaniu, podpisaniem umowy. Umowa ta, aczkolwiek nie spełnia wszystkich postulatów robotników, zapewnia im do 50 proc. podwyżki płac.

WŁODAWA.

Morderstwo. W dniu wczorajszym około godz. 3 popołudniu, do mieszkania Gitli Rotenberg we wsi Mszanka, gminy Sowbór pod Włodawą, wtargnęli bandyci, którzy po zrabowaniu biżuterji, zamordowali Rotenbergową, udusiwszy ją sznurem. Następnie bandyci podpalili dom i zbiegli. Pożar w porę ugaszono.

Wszczęty natychmiast pościg doprowadził do ujęcia obu zbrodniarzy.

Co zeznał Olejniczak
Bezpośrednio po morderstwie?
Wizja lokalna na miejscu zbrodni

KRAKÓW, 20.4. W siódmym dniu procesu Olejniczaka zeznawali funkcjonarjusze policyjni. Z zeznań tych, najważniejsze są zeznania komisarza Huberta z Krakowa, który początkowo kierował śledztwem.

Po otrzymaniu wiadomości o morderstwie, kom. Hubert udał się na miejsce zbrodni dla ustalenia identyczności zwłok. Następnie świadek opowiada, w jaki sposób zachowywał się Olejniczak po aresztowaniu go i przewiezieniu na miejsce czynu. Oskarżony opowiadał mu wówczas, że idąc z kolegą, zaczął sprzeczać się na tematy religijne, a gdy znaleźli się w krzakach nadwiślańskich, Lechowicz miał się rzucić na niego z pięściami. W czasie szamotania miał wyjąć nóż, który Olejniczak mu odebrał i w szale bójki począł zadawać nim ciosy.

Badany jednak uprzednio na posterunku policyjnym, Olejniczak podał inny powód rzekomej sprzeczki, wymienił bowiem, że koleżeńskie stosunki między nim a Lechowiczem zaczęły się psuć na skutek morałów, jakie prawił mu zabity, w związku z jego lekkim trybem życia. Początkowo Olejniczak dowodził, że morderstwa dokonał przy pomocy scyzoryka, odebranego Lechowiczowi.

Później jednak, gdy wskazano mu, że znalezione na ciele zabitego rany nie mogły być zadane tego rodzaju narzędziem, oświadczył, że zbrodni dokonał, nie scyzorykiem, lecz narzędziem, zakupionem poprzedniego dnia w sklepie żelaznym w Krakowie. W obecności kom. Huberta Olejniczak wyrysował nawet narzędzie, którem dokonał morderstwa.

To przyznanie się oskarżonego całkowicie w innem świetle przedstawia rzekomą sprzeczkę i bójkę, jaka miała wybuchnąć między nim a Lechowiczem.

Następnie kom. Hubert opowiada, jak Olejniczak, jadąc na miejsce zbrodni, wypytywał go się o sądy doraźne. Był bardzo wzburzony i uspokoił się dopiero wówczas, kiedy kom. Hubert powiedział, że przestępstwo nie będzie mogło być rozpatrywane w trybie doraźnym, ze względów formalnych.

Świadek, Karol Kostecki, opowiada szczegółowo, w jaki sposób aresztował Olejniczaka i jakie były pierwotne jego zeznania. Oskarżony usiłował powiesić się pod słupem telegraficznym, czemu jednak policjant przeszkodził.

Pod koniec wczorajszej rozprawy sąd postanowił dopuścić dowód z wizji lokalnej, którą wyznaczył na sobotę, 21 b. m.

Kronika Kaliska

Z UNIWERSYTETU POWSZECHNEGO

W niedzielę, dnia 22 b. m., w Uniwersytecie Powszechnym im. H. Sienkiewicza przy Narodowej Organizacji Kobiet, aleja Józefiny, ks. dr. Niewęgłowski mówić będzie na temat: „Msza święta". Początek o godz. 7 wiecz. Wejście bezpłatne.

DOROCZNE ZEBRANIE P. B. K.

W poniedziałek, dnia 23 b. m., o godz. 19-ej, w lokalu Banku Ziemi Kaliskiej odbędzie się walne doroczne zebranie członków kaliskiego oddziału Polskiego Białego Krzyża.

NOWY ZARZĄD LOPP.

Po wyborach uzupełniających, Zarząd LOPP. w Kaliszu ukonstytuował się następująco: prezes starosta Ostaszewski, wiceprezes — płk. w s. s. St. Zuprański, drugi wiceprezes — prezydent m. Kalisza, Szyrras, sekretarz — inspektor Borzęcki, skarbnik — mag. Chrzanowski, członek zarządu — ks. dr. Zaborowicz. Członkowie z urzędu: ppłk. dypl. Pelc, mjr. Korsak, J. Tschau, Wł. Piskorski, dyr. Ciszewska ze Zbierska.

DZIECKO, POPARZONE MLEKIEM, ZMARŁO

We wsi Jarantów, gm. Brudzew, w zagrodzie Borowskich półtoraroczna ich córeczka Anna, schwyciwszy stojący na kuchni garnek z gorącem mlekiem, przewróciła go na siebie, oblewając się cała. Pomimo natychmiastowej pomocy, dziecko zmarło w straszych męczarniach.

SYFON Z GAZEM EKSPLODOWAŁ

W fabryce wody sodowej w alei Józefiny 25, podczas nabijania syfonów gazem, jeden z syfonów eksplodował, raniąc dotkliwie w twarz zatrudnionego robotnika, 22-letniego Józefa Tamę, zam. w Tłokini Małej. Ofiarę wypadku przywieziono do szpitala św. Trójcy w Kaliszu.

Wieści z Piotrkowa

WIECZÓR PIEŚNI I SŁOWA

Staraniem Samopomocy Gimnazjum Zrzeszenia w Piotrkowie odbył się w małej sali Stow. Rzemieślniczego „Wieczór pieśni i słowa" z urozmaiconym programem, na który złożyły się chóry pod kierownictwem p. W. Konopackiej, deklamacje i występy uczenic J. Klechówny, H. Skierskiej, Z. Warzeszanki i A. Waniczkówny oraz tańce ucz. V i I kl. i występy sceniczne zespołu VIII klasy.

Przykrym dysonansem było zachowanie się na sali części przybyłej w roli widzów młodzieży.

WYPADEK SAMOCHODOWY

Dnia 18 b. m. na szosie sulejowskiej 9-letnia Jadwiga Kowalec została najechana przez samochód ciężarowy, należący do Piotrkowskiej Manufaktury.

Ciężko poszkodowaną dziewczynkę odstawiono do szpitala Ubezpieczalni Społecznej.

POWSZECHNE SZCZEPIENIE OSPY

Od 1 do 7-maja codzień między 4 a 6 godziną popołudniu będą się odbywały w Miejskim Ośrodku Zdrowia przy ul. Bykowskiej 14, I p. przymusowe szczepienia przeciwospowe.

Wolne od obowiązku zgłoszenia się w Ośrodku Zdrowia są dzieci już szczepione uprzednio z dobrym skutkiem.

Sprawdzanie skutków szczepienia odbywać się będzie w tymże lokalu w dn. 8, 9, 11, 12 i 14 maja od godz. 4 popołudniu.

Sport

Boks

KRAKOWSCY BOKSERZY W STOLICY

W niedzielę, 22 b. m., gościć będzie w Warszawie po raz pierwszy drużyna bokserska krakowskiej Wisły. Krakowianie walczyć będą w niedzielę w sali teatru Nowości przy ul. Bielańskiej o godz. 12.

Piłka nożna

REPREZENTACJA PRUS WSCHODNICH — REPREZENTACJA POMORZA

W dniu 3 czerwca b. r. przybywa do Bydgoszczy reprezentacja piłkarska Prus Wschodnich, która rozegra mecz z reprezentacyjnym teamem Pomorza.

C. atletyka

PINECKI MISTRZEM EUROPY

W Brukseli odbyło się spotkanie pomiędzy Leonem Pineckim i Constant le Marin w walce amerykańskiej o mistrzostwo Europy. Zwycięzył po 32 min. Polak, zdobywając tytuł mistrza Europy. Dodać należy, że niedawno Pinecki pokonał w Antwerpji drugiego kandydata do tytułu mistrza Europy Gerstmansa w rekordowym czasie — 3 minut.

Pływanie

PŁYWACKIE MISTRZOSTWA POLSKI

Tegoroczne pływackie mistrzostwa Polski, odbyć się mające w lipcu, odbędą się prawdopodobnie na Śląsku, w Wiśle.

OGÓLNOPOLSKI KONGRES KOBIECY

W dniach 28 i 29 b. m. odbędzie się w Warszawie II Kongres dla spraw Kultury Fizycznej Kobiet. Kongres odbędzie się w sali Związku Pracowników Handlowych, przy ul. Siennej 16.

Kronika sądowa

Uniewinnienie

WARSZAWA. — Późnym wieczorem Sąd Apelacyjny ogłosił wyrok w sensacyjnej sprawie rzekomych sprawców morderstwa, dokonanego na bankierze Centnerszwerze. Po zakończeniu referatu sprawy i przemówieniu prokuratora, adwokaci Hoffman i Ostrowscy, demonstrując swoje stanowisko w całej sprawie i zaufanie do wymiaru sprawiedliwości, nie wygłosili przemówień, ograniczając się tylko do kilku słów i prosząc o uniewinnienie podsądnych.

Sąd Apelacyjny uznał winę oskarżonych za nieudowodnioną i wszystkich uwolnił. Prokurator zapowiedział kasację.

Fałszerze paszportów

WARSZAWA. — Sprawa międzynarodowych fałszerzy paszportów, ułatwiających w sposób nielegalny wyjazd z Polski zagranicę, znalazła się wczoraj w Sądzie Najwyższym. Na czele bandy stał Abram Bajgielman, który uciekł do Belgji i na żądanie naszego sądu został wydany. W skład szajki wchodziła cała rodzina Bajgielmana, ponadto zaś zamieszani byli: Dawid Cukierman, Sura Czółno, Juda Furmankiewicz, Mosiek Iglicki, Majer Koper i Henoch Węgrowicz.

Wyrokiem obu instancyj skazano wszystkich oskarżonych na karę więzienia od półtora roku do 4 lat. Sąd Najwyższy, po rozważeniu 11 skarg kasacyjnych, uwzględnił tylko jedną w stosunku do Kopera i w tej części wyrok Sądu Apelacyjnego uchylił.

Skazanie gangsterów poznańskich

POZNAŃ. — W Sądzie Okręgowym zakończona została rozprawa przeciwko szajce bandyckiej Franciszka Rogozińskiego. Po naradzie sąd ogłosił wyrok, skazujący Rogozińskiego na 15 lat więzienia, Adama Kościelniaka i Feliksa Nogaja również po 15 lat więzienia, Antoniego Scierniewskiego i Antoniego Grzesińskiego po 8 lat więzienia, Antoniego Piechowiaka, Józefa Gidaszewskiego i Władysława Zająca po roku więzienia z zastosowaniem amnestji.

Skazanie komunistki

ŁÓDŹ. — Irena Kagan, córka znanego przemysłowca, odpowiadała przed sądem w Łodzi za działalność komunistyczną. Kaganówna jest znaną policji działaczką komunistyczną. W styczniu r. b. wygłosiła ona na ulicy podburzające przemówienie oraz rozrzuciła ulotki wywrotowe. Na r[illegible]wie [illegible]żona do winy się nie przyznała. Sąd skazał na 3 lata więzienia i utratę praw obywatelskich. Oskarżona przyjęła wyrok z uśmiechem.

Fabryki zboża
czy małe i średnie gospodarstwa?

Omawiając fatalne warunki, w jakich się znalazł właściciel wielkiej, zmechanizowanej fermy w Kanadzie —śpichrzu światowym, „Prawda" zastanawia się nad przyszłością, jaka go czeka. I otc do jakich wniosków dochodzi: będzie on musiał zmniejszyć obszar uprawiany pod pszenicę do takich rozmiarów, by zbiór wystarczył na własne potrzeby fermy i na zapotrzebowanie rynku wewnętrznego.

A przy takich rozmiarach uprawy, maszyny staną się bezużyteczne, praca ludzi i zwierząt taniej będzie kosztować. No i oprócz pszenicy, trzeba będzie uprawiać także i inne ziemiopłody, chociażby tylko na potrzeby własnego gospodarstwa. A przedewszystkiem zwierzęta. Dzisiaj na wielkich fermach zbożowych oprócz pszenicy mieszkańcy dosłownie nie mają nic do jedzenia, gdyż nie hodowano tam ani jednego zwierzęcia, ani jednego ptaka domowego i nie uprawiano nic prócz pszenicy i... kwiatków doniczkowych w domu farmera. Prościej było sprowadzać gotowe konserwy mięsne i jarzynowe, niż hodować zwierzęta i uprawiać ogród warzywny. Zbyt drogo to kosztowało...

Hasło: „Ludzie spowrotem na wieś" — pierwszy raz padło we wschodnich częściach Kanady. Rząd prowincji Quebec wysłał do lasów na osiedlenie kilkanaście tysięcy rodzin robotników rolnych gdzie żyją i pracują jak ich przedkowie przed trzystu laty, gdzie owocem ciężkiej i znojnej pracy jest tylko chleb powszedni, gdzie gmina, rodzina i każda jednostka dąży usilnie, aby wszystkie swe potrzeby zaspokoić we własnym zakresie.

100 PROC. AUTARKJI

Widzimy tu nagły i radykalny powrót do samowystarczalności w takich rozmiarach, jak nigdzie na świecie. Do autarkji stuprocentowej. Może dlatego zwrot ten jest tak radykalny, że tutaj właśnie specjalizacja wytwórczości i jej mechanizacja posunięta została do skrajności, gdyż tutaj właśnie doszło się do tego, że ferma, obejmująca ogromny szmat ziemi, nie wytwarzała absolutnie nic poza pszenicą.

Dzielnice zachodnie bronią się jeszcze przed tym odwrotem i za wszelką cenę pragną utrzymać się na zajmowanych obecnie placówkach, oddając się błogiej nadziei że przecież kiedyś nadejdzie to, co się nazywa powszechnie uzdrowieniem gospodarki światowej — „powrotem do rozumu".

Zachód nie pozbył się jeszcze nadziei, że pszenica kanadyjska będzie znowu w przyszłości poszukiwana przez cały świat. Ale i na zachodzie nie wszyscy farmerzy oddają się tym nadziejom. Coraz częściej zdarzają się tacy, którzy pragną dostosować się do zmienionych warunków i przekształcić swoje „fabryki pszenicy" na normalne gospodarstwa wiejskie typu europejskiego. Na to brak im jednak zazwyczaj pieniędzy. Więc zaczynają parcelować posiadłości swoje. Rząd idzie im na rękę i kandydatom do nabywania parcel gospodarczych udziela pożyczek na zagospodarowanie się i licznych innych przywilejów.

Trzeba jednak liczyć się z tem. że prędzej czy później skończą się fundusze, z których wydaje się obecnie pożyczki — a wtedy farmerzy, właściciele olbrzymich obszarów, równających się niekiedy obszarom naszych największych województw, będą musieli oddawać część swej ziemi zadarmo lub za zobowiązanie ze strony nabywcy do odrabiania ceny kupna, gdyż po rozparcelowaniu części swoich posiadłości farmer będzie musiał sprzedać swoje dzisiejsze maszyny za cenę starego żelastwa i wrócić znów do pracy ludzkiej. Kanada wchodzi w okres zmierzchu dotychczasowych metod produkcji rolniczej, a poniekąd i przemysłowej, gdyż z obecnym systemem produkcji rolniczej, związana jest egzystencja licznych gałęzi wielkiego przemysłu fabrycznego, np. przemysłu budowy wielkich maszyn rolniczych, przemysłu budowy i eksploatacji elewatorów zbożowych i t. d.

Zaczynają rozumieć to już nawet najzagorzalsi optymiści, wierzący w szybkie odrodzenie gospodarki światowej i wolnego handlu międzynarodowego. Zaczynają to rozumieć władze rządowe i z ich strony jest już oddawna w toku **wielka akcja kolonizacyjna, zmierzajca do tworzenia średnich i małych gospodarstw** rolnych zupełnie samowystarczalnych, które mogą dać egzystencję bezrobotnym, zaludniającym miasta. Zaczynają to rozumieć wielcy farmerzy i w miarę możności starają się i oni dostosować do wymogów nadchodzącej przyszłości.

W Kanadzie z roku na rok będzie coraz więcej starego żelaza do zbycia... bezużytecznych traktorów rolniczych, maszyn do siewu, żniw i uprawy roli, aparatów elektrycznych...

Maszyna wyparła człowieka ze wsi, lecz teraz skolei człowiek wypiera maszynę.

NAJWIĘKSZE ZRZESZENIE ZWIĄZKÓW GOSPODARCZYCH W POLSCE

Mimo krótkiego czasu istnienia, Rada Interesentów Targów Poznańskich może poszczycić się poważnym sukcesem, jakim jest fakt zgrupowania w swojem łonie mniejwięcej wszystkich większych zrzeszeń gospodarczych Rzeczypospolitej. Mianowicie do tej chwili zgłosiły swój akces do Rady Interesentów Targów Poznańskich: Związki Izb Przemysłowo - Handlowych, Izb i organizacyj rolniczych, izb rzemieślniczych, Centralny Związek Przemysłu Polskiego. koncentrujący w sobie 27 naczelnych związków branżowych. Rada Zrzeszeń Kupiectwa Polskiego, Centrala Związku Kupców, Federacja Zrzeszeń Przedstawicieli Handlowych, 19 izb handlowych polsko-zagranicznych, tudzież 59 centralnych związków branżowych R. P. i regjonalnych zrzeszeń. Wynika stąd. że Rada Interesentów T. P. jest największym w Polsce aglomeratem zrzeszeń gospodarczych, co wybitnie świadczy o żywem zainteresowaniu, jakiem polskie koła gospodarcze darzą Targi Poznańskie.

Próby wprowadzenia polityki do Stow. Kupców Polskich

W ub. niedzielę w przepełnionej sali Tow. Dobroczynności odbyło się zebranie piotrkowskich kupców polskich. Celem wskrzeszenia oddziału S. K. P. i dokonania wyboru władz.

Referat wygłosił radca prawny Centralnego S. K. P., p. Grabowski, przybyły z Warszawy, poczem odczytano listę kandydatów do Zarządu, ułożoną przez sanację i jakoby zaakceptowaną przez Centralę.

Wywołało to energiczny sprzeciw i dyskusję, w ktżrej wzięli udział przedewszystkiem pp.: Kowalewski, Węgorzewski i T. Dobrzański.

Pierwszy z nich wysunął patrzebę zorganizowania porad prawnych, gdyż dziś drobni kupcy szukają ich w stowarzyszeniach żydowskich; drugi — zwrócił uwagę na jednostronny, bo wyłącznie sanacyjny skład proponowanego Zarządu; trzeci, wskazując na przykład, jak potraktowano założone organizacje rzemieślnicze, a więc cechy i C. T. Rzem., przestrzegał przed niebezpieczeństwem przymusowego łączenia kupców polskich i żydowskich we wspólnych zrzeszeniach i samorządach gospodarczych. Pod tym kątem widzenia radził ustosunkować się w doborze kandydatur do Zarządów.

Po zarządzonej na żądanie mówcy przerwie, powołano Zarząd, do którego nie wybrano przewodniczącego sekcji handlowej t. zw. piotrkowskiego komitetu Gospodarczego BBWR, p. R. Malangiewicza.

Wybrano zaś do zarządu pp.: Uniszewskiego, Balda, Łączyńskiego, Mystkowskiego, Strzelca, Dobrzańskiego, Waleckiego i Węgorzewskiego. Wobec zrzeczenia się p. Dobrańskiego, powołano go do komisji rewizyjnej wraz z pp.: Czerwińskim i Felkerem.

Reglamentacja świadectw

Nowe przepisy prawa przemysłowego przyczynią się do położenia kresu potajemnym warsztatom konkurującym z przemysłem legalnym. Przewidziane jest uzgodnienie wydawania kart przemysłowych ze sprzedażą świadectw przemysłowych podatkowych. Osoby wykupujące patenty będą w przyszłości, według istniejącego projektu, obowiązane do przedstawiania kart władz administracyjnych na wykonywanie przemysłu.

Pożyczka Stabilizacyjna

Ministerstwo Skarbu przekazało na poczet przypadającej w bież. miesiący płatności kolejnej raty Pożyczki Stabilizacyjnej 5 miljonów zł.

Bilans handlowy
Niemiec

Życie gospodarcze Niemiec z miesiąca na miesiąc wykazuje poprawę. Wyrazem tego jest wzrost zarówno eksportu, jak i importu z zachowaniem jednak minimalnego salda dodatniego. Wzrost przywozu towarów wyniósł 10 proc. w porównaniu do miesiąca poprzedniego.

Zapewne nie bez znaczenia jest tutaj polityka rządu niemieckiego, obserwująca bacznie bilanse handlowe z poszczególnemi państwami, potrafiąca w chwili niedogodnej dla siebie przerywać wojny celne. We wzroście eksportu największą rolę odegrał węgiel, przetwory chemiczne i maszyny.

Walne zgromadzenie Piotrkowskiego Tow. Kredytowego

Zapowiedziane na dzień 17 b. m. walne doroczne zebranie pełnomocników T-wa Kredytowego Miejskiego, wybranych w Piotrkowie, Tomaszowie, Zagłębiu, Pabjanicach, Zgierzu i innych miastach, dało pretekst licznym kandydatom na posady i stanowiska w T-wie do wszczęcia trwającej od 2-ch miesięcy agitacji i przygotowań.

Odbyte w terminie Zebranie dało całkowitą odprawę tym zakusom.

Przebieg jego spokojny i poważny dał w wyniku zatwierdzenie sprawozdania, uchwalenie preliminowanego budżetu i powołanie na stanowiska do Dyrekcji, jak i do Komitetu Narodowego kandydatów władz T-wa.

Na skutek interpelacji, zgłoszonej przez delegata z Pabjanic ustąpił jedynie wicedyrektor Dawid Ryterband, zaś stanowisko po nim opróżnione skasowano.

Do Dyrekcji wybrano ponownie p. Stan. Byczyńskiego i p. Wiktora Patzka, zaś do Komitetu Nadzorczego ponownie pp. Henryka Popowskiego, dra Nowakowskiego i Eug. Kańską; na miejsce powołanego do Dyrekcji b. członka Komitetu p. Patzka wybrano pana Karola Klawego.

Wysokość kar za zwłokę zmniejszono z 12 proc. na 9 proc. rocznie.

Zaakceptowano wniosek Dyrekcji o zatwierzenie udzielonej Piotrkowskiej Straży Pożarnej ofiary 1000 zł. na sprzęt strażacki i przyznano zapomogę dla LOPP-u w sumie 500 zł.

Udzielanie na przyszłość jakichkolwiek większych ofiar i zapomóg na cele społeczne przekazano tylko walnym zebraniom delegatów T-wa.

Taryfa komunikacji polsko-niemiecko-sowieckiej
zostanie uregulowana w Wilnie

WILNO, 20. 4. — Dnia 25 kwietnia r. b. w gmachu dyrekcji okręgowej kolei państwowych w Wilnie rozpoczną się obrady międzynarodowej konferencji przedstawicieli kolei polskich, sowieckich i niemieckich. Tematem konferencji będą sprawy taryfowe komunikacji oplsko-niemiecko-sowieckiej.

Koleje niemieckie reprezentowane będą przez pp.: dr. Schmidta z dyrekcji Breslau, przewodniczący, z Muenchen Neumana, dr. Wyszomirskiego, Wehde, Textorna, Hartenberga, Kapischa i Pundta.

Koleje sowieckie reprezentują pp.: Kirsanow P. N., pełnomocnik ludowego komisarza komunikacji, jako przewodniczący delegacji, Demidow N. W., starszy ekonomista Międzynarodowego Biura przy KLDK, Tichomirow i Denior, w charakterze sekretarza i tłumacza.

Koleje polskie reprezentować będą pp.: Matoga, naczelnik wydziału Min. Kom., który zarazem będzie przewodniczącym delegacji polskiej, Szczeciński, Kołodziejski, Pieszchało i Matras z Ministerstwa Komunikacji. Z ramienia Dyrekcji Wileńskiej udział w konferencji wezmą Eugenjusz Korytko, naczelnik wydziału, naczelnik mgr. Kościukiewicz Aleksander, nacz. Ślinko Włodzimierz i starszy referent Marczyński.

Ceny w Warszawie

Na piątek, 20 b. m., obowiązują następujące najwyższe ceny podstawowych artykułów spożywczych na rynku warszawskim: chleb pytlowy — 32 gr., sitkowy i razowy — 24 gr. za litr, bułki pszenne — 5 gr., jajka świeże — 6 gr. za sztukę, mleko na miarę — 30 gr. za litr, słonina — 1 zł. 90 gr., mięso uboju warszawskiego: wołowina — 1 zł. 50 gr., wieprzowina — 1 zł. 60 gr., cielęcina — 1 zł. 75 gr., mięso uboju zamiejscowego: wołowina — 1 zł. 30 gr., cielęcina — 1 zł. 50 gr., masło deserowe II gat. — 2 zł. 75 gr., osełkowe — 2 zł. 30 gr., wszystko za kg. w sprzedaży detalicznej.

W KILKU WIERSZACH

ZWIĘKSZENIE STANU ZATRUDNIENIA W PRZEMYŚLE WŁÓKIENNICZYM

Na podstawie danych Związku Przemysłu Włókienniczego w państwie polskiem stan zatrudnienia w firmach, należących do tego Związku w tygodniu od dnia 2 do 8 b.m. przedstawiał się następująco:

W wielkim przemyśle bawełnianym w 31 fabrykach zatrudnionych było 41.700 robotników, a więc o 200 robotników więcej, niż w tygodniu poprzednim.

W wielkim przemyśle wełnianym w 18-tu fabrykach pracowało 13.100 robotników, a więc ta sama ilość, co w tygodniu poprzednim.

LOSOWANIE BONOW FUNDUSZU INWESTYCYJNEGO

W dniu 19 kwietnia 1934 r. wylosowane zostały do umorzenia bony Funduszu Inwestycyjnego, oznaczone n-rami 2585, 18887, 33455, 33446, 5424, 21929, 15800 we wszystkich serjach, wypuszczonych na podstawie rozporządzenia Ministra Skarbu z dnia 10 listopada 1933 r. (Dz. U. R. P. Nr. 89, poz. 694).

Wylosowane bony wykupywane są przez Kasy Skarbowe po zł. 100 za bon 25-złotowy.

ELEKTRYFIKACJA WĘZŁA WARSZAWSKIEGO

W najbliższych dniach mają być podjęte na szerszą skalę prace, związane z elektryfikacją węzła warszawskiego, stosownie do umowy, zawartej w lecie r. ub. w Londynie z towarzystwami brytyjskiemi English Electric Company i Metropolitain Vickers. Niektóre fabryki polskie otrzymały już zaproszenia do nadsyłania ofert na dostawy różnych przyborów elektrotechnicznych i konstrukcyj żelaznych.

Bibljografja

Ukazała się broszura dr. Jana Lutosławskiego p. t. „Wahania myśli rolniczej". Tematem broszury jest rzut oka na politykę Międzynarodowego Instytutu Rolnictwa w Rzymie w ostatniej fazie światowej depresji ekonomicznej — w związku z udziałem Polski w jego akcji oraz pogląd rolniczy na koncepcję gospodarki planowej i jej widoki. Skład główny w Księgarni Rolniczej.

Dziś na giełdzie

Waluty: Dolar 5.27; frank francuski 34.95; frank szwajcarski 171.20; funt szterling 27.20; marka niemiecka 202; szyling austrjacki 97.75; korona czeska 21.75.

Monety: Dolar złoty 8.98; rubel złoty 4.65.

Dewizy: Berlin 208.05; Belgja 123.72; Holandja 358.60; Kopenhaga 121.45; Londyn 27.20; Nowy Jork 5.27½; Nowy Jork kabel 5.28; Paryż 34.95; Praga 22; Szwajcarja 171.40; Sztokholm 140.20; Włochy 45.05.

Papiery procentowe: 3 proc. Poż. Budowlana 43.90; 4 proc. Poż. Dolarowa 53.45; 4 proc. Poż. Inwestycyjna 111.50; 5 proc. Poż. Konwersyjna 64; 6 proc. Poż. Dolarowa 75,50; 8 proc. Poż. Dillonowska 85; 7 proc. Poż. Stabilizacyjna 59; 7 proc. Poż. Dolarowa Warszawy 64,50; 7 proc. Poż. Śląska 65; 4,5 proc. Listy Zast. Ziemskie 48,75; 7 proc. Listy Zast. Ziem. Dolarowe 62,75; 5 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 62.50; 8 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 53.75.

Akcje: Bank Polski 82; Lilpop 11,65; Starachowice 10,55; Warsz. Tow. Akc. Fabr. Cukru 17.50; Ostrowiec 21; Modrzejów 3.80; Haberbusch 38.

GIEŁDA ZBOŻOWA

Warszawa, 19. 4. — Giełda zbożowa franco Warszawa za 100 kg. żyto jednolite 700 gl. 14,25—14,75; pszenica jedn. 748 gl. 19,50—20,00; pszenica zbierana 737 gl. 19,00—19,50; owies jednolity 468 gl. 12,50—13,00; owies zbierany 438 gl. 11,50—12,00; jęczmień przemiałowy 632 gl. 13,75—14,25; browarny 684 gl. 15,50—16,00; groch polny z workiem 20,00—22,00; groch Wiktorja z work. 30,00—34,00; wyka 12,75—13,25; peluszka 12,75—13,25; seradela podwójnie czyszczona 9,00—10,00; łubin niebieski 6,75—7,25; łubin żółty 9,00—9,50; rzepak zimowy 46,00—49,00; rzepik zimowy 49,00—51,00; letni 49,00—51,00; siemię lniane basis 90 proc. 47,00—50,00; bez obrotu koniczyna czerw. surowa bez grubej kan. 150,00—190,00; o czyst. 97 proc. 210,00—235,00; biała surowa 60,00—70,00; o czyst. 97 proc. 80,00—100,00; mak niebieski z work. 40,00—45,00; ziemniaki fabryczne 3,75—4,00; ziemniaki jadalne 3,75—4,25; mąka pszenna luksusowa wymiał 45 procent 32,00—36,00; mąka pszenna I gat. 65 proc. 28,00—32.00; I gat. 20 proc. po luksusowej 23,00—28,00; III gat. pośledni 17,00—23,00; mąka żytnia pytlowa I gat. 55 proc. 23,00—24,00; I gat. 65 procentowa 22,00—23,00; mąka żytnia sitkowa II gat. po 55 procent 17,00—18,00; mąka żytnia razowa 95 proc. 17,00—18.00; mąka żytnia poślednia 12,00—13,00; otręby pszenne szale 12,00—12,50; pszenne średnie 11,00—11,50; żytnie 9,00—9.50; kuchy lniane 18,50—19,00; rzepakowe 12,50—13,00; kuchy słonecznikowe 42-44 proc. 13,00—13,50; śruta sojowa 17,00—17,50. Ogólny obrót 2591 tonn w tem żyta 1892 tonn. Usposobienie spokojne.

Irena Pannenkowa — 74)

Więzy
Powieść

Wiele granatów wybucha na cmentarzyku. Widok wprost makabryczny. Kapliczka zburzona, groby rozwalone, kawały ciał gnijących rozrzucone i pomięszane z piaskiem, z drzazgami rozbitych krzyżów. Smród. Ohyda... Takiego „świętokradztwa" i Grottger nie miałby chyba odwagi wyrysować.

Uciekam z tego miejsca — i nagle huk, błysk, potem ciemność, wpadam w dół ogromny. Wygrzebuję się z trudem wielkim. Ból w krzyżach, widać od upadku. Macam się, cały jestem. Zadziwiające!... Idę dalej.

Rzecz najstraszniejsza w całej tej sytuacji — to niemoc przymusowej bezczynności. Jesteśmy w pierwszej rezerwie: nic do roboty! czekać i przetrwać lub zginąć. To właśnie jest cały sens huraganowego ataku: zdemoralizować i zniszczyć bojownika przed bojem jeszcze. Niech zginie i przepadnie lub niech się ugnie i złamie ten nędzny i wspaniały, słaby i pyszny, a znienawidzony ośrodek myśli, czucia i woli, ten, wrażliwy do śmieszności a odporny do szaleństwa lub śmierci, kłębek mięśni i nerwów, zwany człowiekiem - wrogiem.

Żeby się czemkolwiek zająć, zaczynam liczyć wybuchy. Liczę przez piętnaście minut: naliczyłem, że na minutę wybucha 21 do 27 granatów. To mi pomogło: jestem już zupełnie opanowany.

Dwa są rodzaje odwagi. Jedna polega na mocnych nerwach, na jakichś wrodzonych brakach wrażliwości i wyobraźni. Druga — na skoncentrowanym wysiłku woli, na zdolności do zahamowania nerwowych odruchów słabości i niepokoju. Najczęściej, naturalnie, zdarzają się takie czy inne kombinacje obu typów. Przy postawie czynnej wchodzi tu w grę jeszcze nierzadko pobudzający a czasem nawet upajający pierwiastek niebezpieczeństwa, który sam przez się tłumi ewentualne odruchy trwogi.

Mój współlokator, Makosz, odznacza się, zdaje się, odwagą typu pierwszego. Znalazłem go wraz z Borejdą w ziemiance Krasków, do której wpadłem, wydobywszy się raz jeszcze z leju.

Makosz, rozciągnięty na pryczy, najspokojniej chrapał. Trzeba mieć rzeczywiście nerwy, nie już jak postronki, ale jak liny stalowe, żeby móc spać w tym potwornym nieustającym hałasie.

Borejda grał w szachy z najstarszym Kraską. Spojrzał na mnie przelotnie, witając się, i natychmiast powrócił oczami do szachownicy.

Jego piękne regularne rysy ściągnięte były wyrazem szczególnego skupienia uwagi. W oczach miał gorączkę. To nie był strach. Zdawał się nie widzieć, nie słyszeć, nie dostrzegać wprost śmierci, która *teraz* krążyła dokoła nas i między nami, wybierając naoślep swoje ofiary, z piekielnym wizgiem i chichotem, wśród oślepiających błysków i potężnych wstrząśnięć powietrza i ziemi... Jednakże, w pełnem stężonej uwagi spojrzeniu, z jakiem śledził przesuwane figury, malowało się coś osobliwego: jakby wyzwanie i jakby determinacja.

Nagle wewnętrzne olśnienie! i zrozumiałem, odczułem z bezwzględną pewnością: on *gra o swoje życie*! W intencji, oczywiście...

Co za szaleństwo! W razie przegranej — jakaż ponura autosugestja... Porwałem się z miejsca z zamiarem przeszkodzenia, przerwania im w jakikolwiek sposób. Ale w tejże chwili skończyli. Mat! Borejda przegrał.

Wstał i przeciągnął się. Ziewnął. Bez słowa wziął odemnie papierosa i rozciągnął się na drugiej pryczy.

Kraska składał szachy z twarzą zmieszaną i niespokojną. Jakgdyby czuł, że stało się coś niesamowitego, chociaż, co mianowicie, — nie zdawał sobie sprawy.

Miejsce postoju, 11 lipca.

Brygada nasza weszła w skład grupy słynnego niemieckiego generała Bernardi'ego.

Po odbytym wczoraj przeglądzie naszych oddziałów, Bernardi palnął mówkę, w której nie szczędził nam wyrazów uznania. I między innemi powiedział:

—Będziecie teraz w rezerwie, na zasłużonym dobrze wypoczynku. Ale tu przed wami na linji stoją pułki austrjackie. To znaczy: tu jest we froncie dziura. Musicie więc trwać, niestety, w pogotowiu, żeby w potrzebie wypełnić tę szczerbę *).

Oto świadectwo sprzymierzeńca. Nie może nie dawać do myślenia.

Przytaczam je, gdyż pojawiło się właśnie à propos, w trakcie moich wspomnień.

Węgrzy przedstawiają wprawdzie naogół wartość bojową o wiele wyższą od wartości tej pstrej mieszaniny, jaką stanowią Austrjacy, — ale w bitwie pod Kostiuchnówką, jako oparcie, zawiedli. Może zresztą świadomie sie oszczedzali, uznawszy odrazu opór za daremny.

*) Autentyczne.

(C. d. n.).

Przeciw zmęczeniu

Odczyt o higjenie pracy umysłowej

Wczoraj odbył się w Stow. Techników nowy odczyt z cyklu prelekcyj, zorganizowanego przez „Ligę Pracy". Po poniedziałkowym wykładzie kierownika laboratorjum psychotechnicznego, w czwartek dyr. Państw. Zakł. Higjeny — pułk. dr. Szulc mówił o higjenie pracy umysłowej.

Jeżeli rozgraniczymy zmęczenie na dwie kategorje: pożyteczną i szkodliwą, to odczyt dr. Szulca był poświęcony zwalczaniu bardzo szkodliwego zmęczenia. Lecz jakie zmęczenie może być pożyteczne? Bardzo proste — przecież uczucie zmęczenia jest sygnałem, jaki daje nam ustrój, że czas przerwać pracę, że trzeba odpocząć i zdobyć siły. Doprowadzenie do odpoczynku i odżywienia wyczerpanych komórek nerwowych — to jest właściwa rola zmęczenia. Ale jeżeli zmęczenie występuje zbyt często i zbyt szybko, jeżeli już nie pozwala nam intensywnie pracować, wówczas jest szkodnikiem, a właściwie ujawnieniem innego szkodnika — zatrucia organizmu, zaniedbania higjeny pracy.

Dr. Szulc zamierza właśnie opowiedzieć o zwalczaniu tego szkodnictwa i o regulowaniu wysiłku. Jaki wogóle jest ten wysiłek? Jaką energję i w jakiej ilości zużywamy przy pracy umysłowej? Ta sprawa jest jedną z najbardziej tajemniczych w medycynie. Dr. Szulc przeprowadził tu ciekawą obserwację. Oto wybrał człowieka o niezwykłem uzdolnieniu. Potrafił on szybko pomnożyć w pamięci siedmiocyfrową liczbę przez siedmiocyfrową.

W czasie eksperymentu zmierzono najpierw zużycie energji w stanie zupełnego spoczynku. Badany leżał spokojnie na sofie. Otóż wówczas zużywał 56 kalorji na godzinę, w czasie zaś, gdy przeprowadzał pamięciowe mnożenie — 57 kalorji. Różnica zaledwie jednej kalorji, podczas gdy wystarczy przejść się po pokoju, by podnieść zużycie do 150 kaloryj.

A więc prawdopodobnie zużycie energji przy pracy umysłowej jest innego rodzaju. Nie wiemy na czem ono polega i czem się zasilają wyczerpane komórki nerwowe. Natomiast wiemy, że myślenie, praca świadoma zależne są od t. zw. popularnie „dobrego stanu organizmu".

Na czem to polega? Człowiek posiada dwa systemy nerwowe: animalny, związany z jego świadomością, i system wegetatywny, pracujący bez udziału naszej świadomości, bez udziału naszej woli. Świadome myślenie jest jak by niewolnikiem systemu wegetatywnego. Ten system ocenia, czy doznawane przez nas wrażenia są pożyteczne dla ustroju, są mu potrzebne, jeżeli nie, to je odrzuca przechodzą niepostrzeżenie, jeżeli są pożyteczne, to wówczas je potęguje i dochodzą one do naszej świadomości.

Układ animalny jest drogą naszego skomunikowania się ze światem zewnętrznym, układ wegetatywny zaś rządzi tym łącznikiem ze światem.

Stąd wniosek, że praca umysłowa jest przedewszystkiem pracą układu wegetatywnego. O niego więc musi dbać higjena pracy umysłowej. System wegetatywny związany jest z wydzielaniem wewnętrznem, należy więc organizmowi dostarczyć tych składników, które są w hormonach. I znów nie wiemy dokładnie, jakie to są substancje, ale doświadczenie pokazuje, że krzywa wydajności pracy jest o wiele bardziej korzystna u jaroszów, niż przy pożywieniu mięsnem.

W praktyce często stosują środki pobudzające układ wegetatywny, jak kofeinę (czarna kawa), wyciągi z koli, ale jest to gospodarka nieoszczędna. Po czasowem pobudzeniu musi przyjść reakcja. Przysłowiowe jest picie przy pracy kawy i mocnej herbaty. Nie myślimy wówczas o tem, że odbieramy krótkie momenty spoczynku jedynemu mięśniowi naszego organizmu, który właściwie nigdy nie odpoczywa. Od czynności mięśnia sercowego zależy nasze życie. Gdy przestanie pracować, przychodzi śmierć. Odpoczynek mięśnia sercowego stanowi faza rozkurczu, trwająca zresztą trzy razy dłużej, niż faza skurczu, będąca fazą pracy. Gdy wskutek użycia środka podniecającego tętno serca ulega przyśpieszeniu, dzieje się to kosztem skrócenia fazy rozkurczu, a więc jest to niejako okradanie serca z chwil wytchnienia, z nabierania zapasu nowych sił.

Podobnem okradaniem organizmu jest pozbawienie snu. Mechanizm snu nie jest jeszcze dokładnie zbadany, ale jasne jest, że sen rozgrywa się w układzie wegetatywnym. Tu też występuje wyraźnie hegemonja tego układu nad sferą świadomą. Świadomość zostaje wyłączona, tak, jak wyłącza się prąd przy przekręceniu kontaktu. Natomiast układ wegetatywny pracuje nad dostarczniem układowi animalnemu, świadomemu, nowych sił. Organizm ludzki jest przyzwyczajony do cyklu snu w nocy i czuwania w dzień. Przyzwyczajenie jest tak silne, że przechodzi z pokolenia na pokolenie drogą dziedziczności, jeżeli więc próbujemy ten cykl odwrócić i pracować w nocy, wówczas nie dzieje się to bez oporu. Wskutek tego praca nocna jest o wiele mniej wydajna.

Zagadnienie wydajności pracy wymaga specjalnych studjów. Cykle natężenia pracy umysłowej i cykle zmęczenia są tak różne, jak różne są poszczególne rodzaje pracy. Właściwie należałoby opracować osobną higjenę pracy umysłowej dla każdego zawodu. Polegałaby ona przedewszystkiem na umiejętnem dobraniu okresów pracy i okresów odpoczynku.

Jeżeli spróbujemy wykreślić krzywą pracy i zmęczenia, to złożą się na nią dwa czynniki: a) zmęczenie, b) nabyta wprawa. Każda czynność spoczątku daje pewną siłę oporu, należy pokonać ten moment bezwładności, jakto się mówi „rozruszać się", następnie mamy trzy różne zasadnicze typy rozwoju pracy, zakończone wreszcie końcowym wysiłkiem, t. zw. werwą, końcową.

Owe trzy typy ustalił Kräpelin. Pierwszy charakteryzuje się szybkiem osiągnięciem dużej wydajności, która trwa krótko i przechodzi w spadek, raz tylko przerwany wzmożeniem pracy pod wpływem przypomnienia sobie o malejącem tempie. Typ drugi — najkorzystniejszy, załamuje się chwilowo po pierwszym wysiłku, następnie spokojnie osiąga wysoki poziom, pozostaje na nim długo, a przed końcowym spadkiem wybiega jeszcze mocno w górę; typ trzeci stale podnosi wydajność pracy, ale moment szczytowy osiąga dopiero przy końcu okresu pracy.

Higjena zmierza do poprawienia u każdego człowieka tej krzywej pracy. To można osiągnąć. Trzy środki prowadzą do tego celu: systematyczność pracy, racjonalny odpoczynek, racjonalne pożywienie.

Nie zawsze możemy te trzy warunki spełnić. Nasze błędy wynikają nieraz z wad ustroju społecznego, w którym żyjemy. Organizacja higjeny pracy prowadzi do innego, niż dotychczas, zorganizowania społeczeństwa.

Tym akcentem społecznym zakończono odczyt. Następna prelekcja p. t. „Technika pracy umysłowej" odbędzie się w poniedziałek o godz. 6-ej wiecz. w sali Stow. Techników na ul. Czackiego.

Z nauki i sztuki

Literatura

— **Konkurs teatralny Polskiej Akademji Literatury.** Polska Akademja Literatury zapowiada rozpisanie konkursu na sztukę sceniczną. Na nagrody konkursowe otrzymała Akademja od Min. W. R. i O. P. sumę 10.000 zł. Sztuki, nagrodzone na konkursie, będą miały zapewnione wystawienie na scenach Tow. Krzew. Kultury Teatr. (b)

— **Akademja Literatury na uroczystościach paryskich.** W myśl niedawnej uchwały Polskiej Akademji Literatury na paryskie uroczystości ku czci Adama Mickiewicza udaje się prezydjum Akademji oraz prawdopodobnie akademicy: Z. Miriam-Przesmycki, J. Kleiner i T. Boy-Żeleński. W „College de France" imieniem Akademji przemówi Miriam-Przesmycki, do polskich zaś słuchaczy w Paryżu mówić będzie Leopold Staff. Wyjazd delegacji spodziewany jest w czerwcu. (b)

— **Na warsztacie pisarzy.** Zofja Nałkowska kończy już swą nową sztukę sceniczną p. t. „Medea". Tadeusz Kudliński, laureat ostatniej nagrody literackiej Związku Literatów w Krakowie, autor „Smaku świata" i „Wygnańców Ewy", pisze powieść historyczną na tle powstań polskich, Roman Kołoniecki - zapowiada wydanie wyboru wierszy Pawła Valery, we własnym przekładzie. Janusz Stępowski, autor „Sadu w środku miasta", oddaje do druku poemat p. t. „Legenda o masztowej sosnie". Halina Dąbrowolska wyda niedługo powieść „Praca i miłość". Zbigniew Grabowski i Adolf Rudnicki również pracują nad nowemi powieściami. (b)

— **Pogrzeb Artura Schroedera.** Wczoraj rano w wiosce Lubożycy pod Kocmyrzowem odbył się pogrzeb zmarłego tragicznie literata krakowskiego, Artura Schroedera. Nad grobem przemawiał Kazimierz Czachowski, zaznaczając, że na 2 dni przed śmiercią Artur Schroeder zwierzał się przyjaciołom z projektu nowej powieści, której miał dać tytuł: „Życie zaczyna się po śmierci". (b)

Muzyka

— **Muzyka w Rosji Sowieckiej.** Podczas gdy u nas nauka śpiewu i muzyki jest coraz bardziej ograniczana, w Rosji Sowieckiej stale pracują nad podniesieniem kultury muzycznej przeciętnego człowieka. Każde miasto posiada kilka „domów kształcenia artystycznego dziecka". Liczne konkursy, nagrody i stypendja pozwalają zdolniejszym dzieciom rozpocząć karjerę muzyczną. Na 11.854 dzieci, wyróżnionych na konkursach regjonalnych, 252 stanęło do konkursu centralnego w Leningradzie. Pomiędzy niemi znajduje się dyrygent orkiestry w wieku lat 11, 7 kompozytorów poniżej lat 16, 37 śpiewaków i śpiewaczek, 36 skrzypków, 132 pianistów, 14 koncertmistrzów na instrumentach dętych, 25 grajków na bałałajce, mandolinie itd. Pierwsza nagroda w sumie 600 rubli została przyznana 14 dzieciom, druga nagroda — 500 rubli — 29 dzieciom, wreszcie trzecią nagrodę, wynoszącą 300 rubli, otrzymało 53 dzieci. Laureaci zostali wybrani przez surowe jury, w którego skład wchodzili najwybitniejsi artyści rosyjscy i któremu przewodniczył członek Akademji. (b)

— **Święto Mozarta w Würzburgu.** W okresie między 23 a 30 czerwca b. r. odbędzie się święto mozartowskie w Würzburgu. (b)

— **Instytut im. Fryderyka Chopina.** W gmachu Prezydjum Rady Ministrów odbyło się pierwsze walne zgromadzenie członków-założycieli Instytutu im. Fr. Chopina. Zebraniu przewodniczył Min. Oświaty, W. Jędrzejewicz. Do zarządu wybrano Z. Jaroszewiczową, L. Binentala, Wł. Korsaka, W. Maliszewskiego, St. Niewiadomskiego, Fr. Puławskiego i Aug. Zaleskiego. Prezesem został b. min. Aug. Zaleski. (b)

Plastyka

— **Otwarcie w Bydgoszczy wystawy prac prof. Leona Wyczółkowskiego.** W niedzielę dn. 22 b. m. o godz. 12.30 nastąpi w Muzeum Miejskiem w Bydgoszczy otwarcie wystawy zbiorowej prof. Leona Wyczółkowskiego. Na tę wystawę nadesłał prof. Wyczółkowski prace z ostatniego roku, oparte na motywach krajobrazowych z okolic Gościeradza, gdzie artysta stale mieszka, oraz szereg studjów architektonicznych najpiękniejszych zabytków pomorskich. Wystawione będą także dzieła malarskie i graficzne Wyczółkowskiego z dawniejszych okresów jego twórczości, wypożyczone ze zbiorów prywatnych.

Film

— **Międzynarodowy Kongres Filmowy.** Wczoraj na Kapitolu w Rzymie odbyło się w obecności delegatów 43-ch państw otwarcie pierwszego Międzynarodowego Kongresu Filmu Edukacyjnego. Kongres otworzył Mussolini, wygłaszając przemówienie powitalne, w którem wskazał na doniosłe znaczenie ekranu filmowego w dziedzinie pedagogiki, wychowania oraz wzajemnego poznania się narodów. W imieniu delegacji polskiej, w której skład wchodzą pp. Ryszard Ordyński, Leonard Kociemski i Tadeusz Chromecki, powitał Kongres p. Kociemski. Po przemówieniach powitalnych, Kongres wybrał na swego przewodniczącego włoskiego delegata, sen. Rocco, prezesa Rady Zarządzającej Instytutu Filmów Edukacyjnych.

Różne

— **Ulica Mickiewicza w Stambule.** Wczoraj w Stambule na ulicy, przy której stał dom, gdzie zmarł Adam Mickiewicz, umieszczono tablicę z napisem „Ulica Adama Mickiewicza". (b)

Otwarcie galerji obrazów

w Pałacu Wilanowskim

Wczoraj odbyło się w pałacu wilanowskim otwarcie nowourządzonej galerji obrazów i dalszych sal muzealnych. Do Wilanowa przybyli: Min. Wacław Jędrzejewicz, przedstawiciele województwa i starostwa warszawskiego, Wydz. Sztuki Min. Oświaty, nacz. dyr. zbiorów państwowych dr. Lauterbach, przedstawiciele instytucyj artystycznych oraz prasy i liczni zaproszeni goście.

Właściciele Wilanowa pp. Adamostwo Braniccy oraz kustosz pałacu wilanowskiego p. Dynowski oprowadzali gości, udzielając szczegółowych informacyj. Otwarto nowych 10 sal. Poza parterowemi dawnemi apartamentami króla Sobieskiego, w których zostały zgromadzone wszystkie pamiątki po królu i królowej Marysience oraz zabytki z epoki, w dalszych trzech salach na parterze i w górnych pokojach, dawnych apartamentach królewiczów zostały zgromadzone i uporządkowane zbiory b. właścicieli Wilanowa, galerje Sieniawskich, Potockich i Lubomirskich. W zbiorach tych znajdują się cenne kolekcje obrazów szkoły flamandzkiej, włoskiej i francuskiej z XVII w. oraz kilka obrazów starej szkoły niemieckiej. M. in. są tam dwa obrazy Cranacha, niezmiernie interesujący „Portret matki" prawdopodobnie pochodzący z wczesnego okresu Rembrandta, dalej szereg obrazów Poussina i Canaletta. W dziale kopij bardzo wartościowych znajduje się również b. piękna replika Rubensa. W zbrojowni zgromadzono kilka zabytkowych mieczy z XVI wieku, szereg szpad polskich z w. XVIII, m. in. szpadę króla Stanisława Augusta oraz wartościowe okazy starej broni palnej. Pozatem w trzech pokojach na piętrze zebrano zbiory porcelany i sztuki dekoracyjnej chińskiej, zapoczątkowane jeszcze przez króla Sobieskiego, a następnie uzupełniane przez kolejnych właścicieli Wilanowa oraz kolekcję waz greckich.

Po zwiedzeniu zbiorów, które przedstawiają się obecnie bardzo okazale, pp. Adamostwo Braniccy podejmowali zaproszonych gości śniadaniem.

Na ekranach

„Przebudzenie"

(„Casino")

Nowy film pracującego w Polsce reżysera, A. Forda, jest przedziwną mieszaniną złego i dobrego. Jako wynik zbiorowej pracy młodych awangardowców ma on poniekąd charakter dla nich reprezentacyjny. Toteż spodziewaliśmy się po nim wiele i dlatego może spotkało nas rozczarowanie.

Inicjatorzy filmu mieli niewątpliwie jaknajlepsze chęci z ambicją stworzenia dzieła sztuki, operującego czysto kinowemi środkami. Chcieli jaknajprędzej uciec od ciężącego nad całą niemal produkcją współczesną szablonu teatralno - rewjowego, służącego schlebianiu niewybrednym gustom. Niestety, zapomnieli o dwóch kardynalnych zasadach: 1° treść filmu wyrażona być musi w akcji zwartej, logicznie się rozwijającej i... zrozumiałej; 2° forma, za nim puści się na szerokie wody akrobatyki optycznej, odpowiadać musi elementarnym wymaganiom rzemiosła i techniki filmowej.

Pominięcie pierwszej zasady wyraziło się w b. słabym scenarjuszu, przeładowanym wielu szczegółami zbędnemi, a z drugiej strony niedopowiadającym szeregu istotnych rzeczy, które pozwoliłyby zorjentować się lepiej w samej akcji, tu co chwila utykającej. W sposób niemal ostentacyjny zepchnięto na plan trzeci właściwy koniec filmu, aby budować się poszczególnemi fragmentami. Rezultat: obraz jest jakby zlepkiem kilku luźnych motywów. Trudno w nim nawet odcyfrować tendencję ideową, poza lekkiemi ukłonami w stronę wolnej miłości i dość mętnemi aluzjami społecznemi.

Braki formy w lwiej części zapisać trzeba na karb warunków technicznych, w jakich film ten powstawał. Fatalna aparatura dźwiękowa „kładzie" cały wysiłek aktorów i reżysera w dziedzinie akustycznej. Niedostateczne oświetlenie nadało pracy operatora (St. Wohl) charakter iście syzyfowy. Niektóre zdjęcia, jakie zdołał on w tych warunkach zrobić, godne są podziwu, ale wiele jest bardzo słabych. Wobec tych kardynalnych braków bledną momenty pomyślne i wykonane b. orginalnie, no i... sztucznie.

Sztuczność cechuje wogóle zarówno grę aktorów, jak reżyserję, jak i całą koncepcję filmu. Wyłamują się z pod jej wpływu tylko mała Ewunia Kołogórska. Debjut Nakoniecznej wypadł dodatnio, mimo niefortunnej chwilami fotografji. Z Sikiewicza możemy mieć jeszcze pociechę, tym razem rolę miał bardzo nijaką. B. dobry jest Zelwerowicz. Jaracz dał kapitalną sylwetkę pijaka z „cyrku". Sceny z nim należą do najlepszych w całym filmie. Sym, Walter, Macherska i Junosza - Stępowski wywiązali się poprawnie z zadania.

Jest w tym filmie materjał na 2—3 piękne krótkometrażówki awangardowe. Na film normalny to trochę zamało, ale młody wiek twórców pozwala oczekiwać po nich prac coraz dojrzalszych w prostym artyźmie.

A.Ruszkowski.

„Swiat należy do Ciebie"

(„Adria")

A więc jeszcze jeden śpiewak na ekranie! Tym razem jest to Józef Schmidt, tenor o wyglądzie szajgeca z Nalewek, z arogancką fizys, sięgający swej ukochanej zaledwie do ramienia, wywatowany w ramionach, elegancki stylem gigolaków. Aparycja głównego bohatera jest największą wadą filmu.

W tych warunkach nawet rzeczywiście ładny głos Schmidta nie robi wrażenia, gdy jednocześnie oglądamy postać śpiewaka. Toteż najlepsze są momenty, w których śpiew rozlega się na tle przesuwających się w kalejdoskopowem tempie plenerów różnych stolic i krajów, będących etapem karjery tenora.

Poza osobą bohatera, film jest dość interesujący i zawiera kilka ładnych motywów, jak: wzajemna miłość matki i syna - tenora, doskonale wygrana przez Fridę Richard; wierna postać impresarja, ex-stangreta (Szöke - Szakall występuje w podobnej roli już po raz trzeci w krótkim przeciągu czasu. Kiedyż ujrzymy go w innym charakterze?). Prawdziwą ozdobą filmu są wspomniane wyżej plenery, zwłaszcza włoskie.

Reżyserja wytrawnego Ryszarda Oswalda nie potrafiła uniknąć przeciążenia filmu śpiewem i sytuacjami teatralno - operowemi. Scenarjusz szablonowy i niezbyt logicznie rozwijający tok akcji. Pod tym względem ostatnie filmy Kiepury stały znacznie wyżej.

Film nakręcono w Wiedniu, djalogi w języku niemieckim.

Nad program reportaż Plater - Zyberka o Wawelu, nierówny i mechanicznie zmontowany. Trzeba raz zdecydować się na objaśnienia całkowicie mówione lub całkowicie pisane, bo obecna mieszanina, jest niepoważna. Również aparatura dźwiękowa obniża wartość tych dodatków. W aktualnościach PAT'a popisuje się chór Dana, bardzo niekinowo sfotografowany.

A. Ruszkowski

Ochrona Tatr

Uchwały zjazdu Ligi O. P. w Polsce

W lokalu Ligi Ochrony Przyrody w Polsce, przy ul. Nowy Świat 2, odbył się VI Doroczny Zjazd Delegatów Ligi, na którym m. in. zostały uchwalone następujące wnioski:

VI Zjazd Delegatów Ligi Ochrony Przyrody w Polsce wyraża głęboką radość i podziękowanie ciałom ustawodawczym R. P. za uchwalenie ustawy o ochronie przyrody oraz rządowi za wykupienie dóbr fundacji Kornickiej i Murzasichle II na terenie Tatr na cele utworzenia Tatrzańskiego Parku Narodowego.

VI Zjazd Delegatów Ligi Ochrony Przyrody zwraca się do rządu z prośbą, aby jednym z pierwszych aktów wydanych na zasadzie ustawy o ochronie przyrody było utworzenie Parku Narodowego w Tatrach.

VI Zjazd Delegatów Ochrony Przyrody w Polsce składa gorące podziękowanie Delegatowi Ministra W. R. i O. P. do spraw ochrony przyrody, prof. dr. Władysławowi Szaferowi, oraz delegatowi P. R. O. P. do spraw pogranicznych parków narodowych, prof. dr. Waleremu Goetlowi, za ich niestrudzoną działalność na polu ochrony przyrody, w szczególności zaś za pracę i niezłomne stanowisko w realizacji parków narodowych w Tatrach i Pieninach.

VI Zjazd Delegatów Ligi Ochrony Przyrody w Polsce uważa za niezbędną ochronę lasów w górach, a w szczególności na Podhalu, a to z powodu, iż ochrona szaty śnieżnej w górach zabezpiecza m. in. korzystne warunki hydrograficzne na odcinkach rzek, w których znajdują się tarliska łososi.

VI Zjazd Delegatów Ligi Ochrony Przyrody w Polsce wyraża podziękowanie czynnikom państwowym powołanym do strzeżenia czystości górskich rzek za dotychczasowe starania oraz wyraża nadzieję, że niezbędne zarządzenia, które zabezpieczą pred zanieczyszczeniami wody Dunajca, będą w najkrótszym czasie wydane.

VI Zjazd Delegatów Ligi Ochrony Przyrody w Polsce zwraca się do Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych z prośbą o przeprowadzenie badań nad wędrówką łososia w czasie jego przejścia przez dolny i średni bieg Wisły, oraz o wydanie odpowiednich zarządzeń w celu umożliwienia dojścia odpowiedniej ilości tarlaków do naturalnych tarlisk.

VI Zjazd Delegatów Ligi Ochrony Przyrody w Polsce zwraca się do Ministerstwa Przemysłu i Handlu oraz Spraw Zagranicznych o wszczęcie kroków celem ochrony łososia w czasie jego wstępowania do Wisły oraz przepływu przez terytorjum Wolnego Miasta Gdańska.

VI Zjazd Delegatów Ligi Ochrony Przyrody w Polsce zwraca się do Ministerstwa Rolnictwa z prośbą o wszczęcie badań nad panującą w niektórych rzekach polskich, a w szczególności w Dunajcu, furunkulozą oraz wprowadzenie zarządzeń, mających na celu zapobieżenie tworzeniu się tej klęski.

VI Zjazd Delegatów Ligi Ochrony Przyrody w Polsce popiera w całej rozciągłości rezolucję w sprawie lasku Bielańskiego, uchwaloną przez stowarzyszenia naukowe i społeczne w Warszawie w dn. 25 marca 1934.

VI Zjazd Delegatów Ligi Ochrony Przyrody w Polsce zwraca się do Delegata Ministra W. R. i O. P. do spraw ochrony przyrody z prośbą o spowodowanie wydania na podstawie rozporządzenia Prezydenta R. P. z dn. 6. III. 28 o opiece nad zabytkami orzeczenia rejestracyjnego, stwierdzającego wartość zabytkową lasku Bielańskiego pod Warszawą.

VI Zjazd Delegatów Ligi Ochrony Przyrody w Polsce wypowiada się stanowczo przeciw projektom budowy kolejek linowych w Tatrach w obrębie projektowanego Parku Narodowego, a to z powodu, iż z kolejkami takiemi łączone jest nieuchronne zniszczenie piękna przyrody górskiej, które to piękno stanowi główną wartość Tatr dla kultury i turystyki.

Kolejki górskie pociągają bowiem za sobą zeszpecenie okolic, przez które przechodzą i szczytowych partyj widocznemi zdala budowlami na górnych stacjach końcowych. Powodują też zagęszczenie w jej najbliższem sąsiedztwie całego szeregu niepożądanych w górach innych urządzeń, jak drogi jezdne, spacerowe ścieżki, hotele, kramy i t. p.

W szczególności wypowiada się Zjazd Delegatów Ligi z powyższych przyczyn przeciw projektowanej obecnie kolejce na Kasprowy Wierch, względnie na Czerwone Wierchy.

TEATRY

WIELKI: Dziś i jutro wieczorem występy baletu Joossa. Jutro o g. 3 pop. opera Bizeta „Carmen".

TEATR NARODOWY: Dziś i jutro sztuka Galsworthy'ego „Ucieczka" z Węgrzynem. W niedzielę o g. 3 pop. „Marja Stuart".

TEATR POLSKI: Dziś i dni następnych wieczorem „Zbrodnia i kara" Dostojewskiego w inscenizacji Schillera. Dziś abonament 5-L. W niedzielę o g. 3 pop. „Kupiec wenecki".

TEATR NOWY: Dziś premjera komedji Devala „Simona" z Kamińską i Ziembińskim.

TEATR LETNI: Dziś premjera komedji muzycznej „Domek z kart" z Malicką i Maszyńskim. W niedzielę o g. 4 pop. „Szkoła podatników".

TEATR MAŁY: Dziś i jutro sztuka Duvernois „Janka" z Romanówną i Warneckim. Dziś abonament 5-E. W niedzielę o g. 3.30 pop. „Miljonowy interes".

NOWA KOMEDJA: Dziś i jutro tragikomedja Tuwima „Płaszcz" z Jaraczem. W niedzielę o g. 4 pop. „Rodzina".

ATENEUM: Dziś nieczynny. W sobotę premjera „Karykatur" A. Kisielewskiego w reżyserji Schillera.

KAMERALNY: Dziś i dni następnych dramat Rittnera „W małym domku" z Adwentowiczem i Żabczyńską.

8 m. 30 (ul. Mokotowska): Dziś i jutro operetka „Polowanie na lamparta".

TEATR DRAMATYCZNY: (Hipoteczna 8): Dziś i jutro „Małżeństwo z konwenansu" Jadwigi Rzepeckiej - Iwanowskiej.

WYSTAWY

INSTYTUT PROPAGANDY SZTUKI: Wystawa Kapistów. Magdaleny Gross, Feuerringa i L. Dołżyckiego. W salach kawiarnianych IPS'u wystawy zbiorowe H. Stażewskiego i Wł. Strzemińskiego.

ZACHĘTA: Dziś nieczynna. Jutro otwarcie nowych wystaw.

MUZEUM NARODOWE (Podwale 15/17): We wtorki malarstwo polskie, w czwartki — obce; Al. 3 Maja 13/15: W środy, piątki, soboty, niedziele — wystawa sztuki zdobniczej.

S. i M. (Królewska 11). Wystawa projektów na modele malarzy polskich. Rozstrzygnięcie konkursu w niedzielę.

KONCERTY

FILHARMONJA: Dziś koncert symfoniczny pod dyrekcją Adama Dołżyckiego. Solista Robert Casadesus, który wykona koncert B-dur Brahmsa. W programie ponadto: Brahms — Tragiczna Uwertura, Maklakiewicz — Warjacje Symfoniczne, Debussy — Popołudnie Fauna i Kodaly — Hary Janos (1-sze wyk.).

KONSERWATORJUM: We wtorek drugi recital Bolesława Kona.

S. i M. (Królewska 11). Od godz. 18-ej — p. Zieliński (fort.); od godz. 20.30 — p. Elektorowicz (śpiew i fort.).

KINA

ADRIA: „Świat należy do Ciebie".
APOLLO: „Csibi".
AMOR: „Łzy dwudziestoletniej", film polski.
ANTINEA: „Chandu", „Na skraju Sahary".
ATLANTIC: „Tańcząca Wenus".
AS: „Don Kiszot" i „Pierwsza miłość cowboya".
BAJKA: „Mój przyjaciel król" i „Jego ekscelencja subjekt".
CAPITOL: „Przyjaciele i kochankowie" oraz „Płomień".
CASINO: „Przebudzenie".
COLOSSEUM: „Papryka" i rewja.
COLOSSEUM (mała sala): „Congorilla", „Pat i Patachon w konkurach".
CORSO: „Rozkoszne kłopoty" i rewja.
CZARY: „Parada rezerwistów".
CRISTAL: „Bohater Arizony".
EUROPA: „Maskarada miłości".
ERA: „Bunt młodzieży" i „Zabawka".
FAMA: „Iskor".
FORUM: „Niewidzialny człowiek".
GLORJA: „Wanima".
HOLLYWOOD: „Noc dla ciebie" i rewja „Tata tańczy z mamą".
HELIOS: „Brat djabła".
IKS: „Ludzie za kratami", „Rok 1914".
KINO PAR. ŚW. ANDRZEJA: „Czemp" i dodatki.
LOS: „Człowiek małpa" i „Flip i Flap".
LUX: „Zabawka" i „Królowa Południa".
MEWA: „Obiad o 8-ej" i „Noc w Chicago".
MAJESTIC: „Porwanie Kidnapping".
MASKA: „Pożegnanie z bronią" i film polski.
MARS: „Zabawka" i „Człowiek, który ukradł serce".
MIEJSKIE MŁODZIEŻY: „Każdemu wolno kochać".
MIEJSKIE: „Prywatne życie Henryka VIII".
NOWA TOMBOLA: „Uśmiech szczęścia" i „Panna Jossetta moja żona".
OKO PRASKIE: „Halka" i dodatki.
PALACE: „Byłem ci wierny" i rewja.
PAN: „Maharadża Rampuru" i „Pod wrogim sztandarem".
PETIT TRIANON: „Zgubny czar", „Noc w raju".
PROMIEN: „Król cyganów".
PRAGA: „Burza o brzasku" i rewja.
RAJ: „Tom Mick" i „Ponad śnieg".
ROXY: „Parada rezerwistów".
SOKÓŁ: „Hrabina Monte Christo", „Za dwa pocałunki".
SŁOŃCE: „Braterstwo Ludów" i film polski.
SPLENDID: „Życie bez jutra" i rewja.
TON: „S. O. S. Góra lodowa".
UCIECHA: „Sztuka życia".
UNJA: „Orły na uwięzi" i rewja.

Koszykowa — czy Filtrowa?

O bezplanowym „programie" robót brukarskich

Program robót brukarskich na sezon letni przewiduje kilka potrzebnych, niezbędnych i, jak to zwykle bywa, kilka najzupełniej zbędnych robót brukarskich. Np. w okresie, od 13 czerwca do 30 lipca, ułożona zostanie jezdnia asfaltowa na ul. Koszykowej, na odcinku od Żelaznej do Raszyńskiej, od 29 maja do 7 lipca na Wybrzeżu Kościuszkowskiem od wiaduktu mostu ks. Poniatowskiego do ul. Czerwonego Krzyża. Prócz tego w programie są ul. Sędziowska od Langiewicza do Wawelskiej, Skolimowska, Chocimska i t. p.

Nie krytykujemy tutaj oczywiście planu układania jezdni na ul. Senatorskiej, Focha, na ul. Czarneckiego na Żoliborzu, ani na ul. Foksal. Jednakże musimy stwierdzić, że jeśli chodzi np. o ul. Koszykową, to istnieje wiele, bardzo wiele, miejsc, które porządnego bruku potrzebują więcej, niż ten właśnie odcinek ul. Koszykowej, który ma być wyasfaltowany. Na odcinku tym z jednej strony ciągnie się szpital Dz. Jezus (ani jednej bramy), z drugiej strony zabudowania filtrów (jedna brama na początku odcinka. Sądzimy więc, że śmiało można powiedzieć, iż odcinek ten, jako arterja komunikacyjna, nie jest tak pilny, by go asfaltować, ze szkodą dla innych ulic.

Po drugiej stronie filtrów natomiast ciągnie się ul. Filtrowa, jedna z bardziej pechowych arteryj komunikacyjnych, która uszczęśliwiona koleją i kolejką, nie może się doczekać na jakieś możliwsze bruki, nie mówiąc o asfalcie. Pisaliśmy już o brukach i chodnikach na Filtrowej — nie będziemy tego powtarzać. W każdym razie musimy stwierdzić, że jest to sprawa o całe niebo pilniejsza, niż układanie kosztownego asfaltu w niepotrzebnych miejscach.

Co do Wybrzeża Kościuszkowskiego, znacznie pilniejsze byłyby bruki na Solcu. O jezdni na tej ulicy, o braku zabezpieczeń niżej niż jezdnia położonych chodników, pisaliśmy również. Ul. Sędziowska, na której żadnego ruchu kołowego niema, również mogłaby, jeśli nie zaczekać, to zadowolić się tańszym brukiem, niż asfaltowym. Również niezabrukowana zupełnie jest ul. Wawelska, na której ostatnio domy wyrastają, jak grzyby po deszczu.

Takich i tego rodzaju ulic, które dawno już powinny otrzymać bruki, jest bardzo wiele. Dlatego też, jeśli program robót brukarskich ma być programem, a więc czemś, co jest starannie obmyślone, — nie powinien być tak bezładny.

Komunikaty teatrów

DWIE PREMJERY W B. TEATRACH MIEJSKICH

W dniu dzisiejszym odbędą się premjery w teatrach Letnim i Nowym. W Teatrze Letnim ukaże się komedja, ilustrowana muzyką wiedeńskiego kompozytora Grannichstaedtena, „Domek z kart", w opracowaniu T. Kończyca z wkładkami piosenek Jerzego Paczkowskiego i Jockera. Reżyseruje „Domek z kart" Karol Borowski, dekoracje i kostjumy według projektów Zofji Węgierkowej, opracowanie muzyczne Marjusza Altenberga. Naczelne role grają Marja Malicka, Marjusz Maszyński, inne role: Łapiński, Krzewiński, Czapliński, Krzymuska, Żeliska, Kajzerówna, Kawińska, Kapacki i inni.

W teatrze Nowym odbędzie się dziś premjera dowcipnej i błyskotliwej komedji „Simona" Jakuba Devala (autora „Stefka", „Mademoiselle" i „Towariszcza") w rolach naczelnych z Milą Kamińską i Zb. Ziembińskim, inne role grają: Buszyński, Janecka, Roland, Kawińska, Żeliska i in. Reż. Zb. Ziembiński.

„POLOWANIE NA LAMPARTA"

Teatr „8.30" (Mokotowska 73) powtarza dziś wczorajszą premjerę komedji muzycznej „Polowanie na lamparta" pióra J. Krzewińskiego i L. Brodzińskiego z muz. St. Ferszko, która wczoraj doznała gorącego przyjęcia ze strony publiczności zapełniającej salę teatru do ostatniego miejsca.

Na czele zespołu: Elna Gistedt, I. Dębska, K. Kamieniecka, B. Mierzejewski, J. Redo, Al. Olędzki, K. Jarocki, M. Kielarski i Zb. Rakowiecki.

PRZEDSTAWIENIE POPOŁUDNIOWE „RODZINY"

Teatr „Nowa Komedja" grać będzie w niedzielę 22 b. m. o g. 4 po poł. komedję Antoniego Słonimskiego „Rodzina", która po 103 przedstawieniach wieczorowych grana jest w każdą niedzielę popołudniu. Obsadę stanowią: Stefan Jaracz, Marja Modzelewska, Stanisława Perzanowska, Marja Dąbrowska, Marja Zarębińska, Stanisław Purzycki, Juljusz Łuszczewski, Marcin Bay-Rydzewski, Jerzy Chodecki, Stanisław Sielański, Stanisław Daniłowicz i inni.

Wytwórnie ciastek

Gorsze od piekarń

W dalszej akcji polepszenia wypieku pieczywa na terenie Warszawy, obecnie kolej przyszła na wytwórnie ciastek i słodyczy, których pewna część zajmuje się dodatkowo wypiekiem zwykłego pieczywa. Wytwórnie te są naogół jeszcze bardziej zaniedbane od piekarń chlebowych, mieszcząc się zazwyczaj w nieodpowiednich lokalach suterenowych, znajdujących się pod cukierenkami. Prócz warunków sanitarnych, które pozostawiają wiele do życzenia, muszą być również uregulowane warunki pracy robotników.

Do załatwienia tej sprawy przystępuje obecnie Komisarjat Rządu, w porozumieniu z pracodawcami i robotnikami. Z uwagi na to, że w Warszawie spożywane są, zwłaszcza przez kobiety i młodocianych, wielkie ilości ciastek, a pozatem stolica zaopatruje się w dużej mierze w pieczywo, pochodzące z tych wytwórni, zagadnienie to posiada doniosło znaczenie.

Stwierdzono niejednokrotnie, że reklamowano pieczywo, pochodzące z ciastkarni, zewnętrznie przedstawiające się efektownie, ustępuje znacznie pod względem jakości pieczywu, pochodzącemu z piekarń, zajmujących się wyłączenie wypiekiem chleba i bułek, a które mimo to góruje nad tem pieczywem cenami.

Obostrzony nadzór

na szosach podwarszawskich

Komenda P. P. woj. warszawskiego z uwagi na zastraszający wzrost wypadków drogowych, jaki zaobserwowano w ostatnich czasach na szosach podwarszawskich, wydało zarządzenie do organów P. P. w sprawie obostrzenia nadzoru drogowego. Na drogi podwarszawskie wysyłana będzie zwiększona liczba patroli policyjnych. Drogi patrolować będzie 50 funkcjonarjuszy pieszych. Codziennie wysyłanych będzie 7 patroli lotnych na motocyklach. Na drogach regulowany będzie ruch, tak jak to ma miejsce na ulicach warszawskich, co dotyczyć będzie nie tylko pojazdów mechanicznych, cyklistów, ale także i pieszych.

Protokóły za wykroczenia drogowe kierowane będą w trybie przyśpieszonym do referatów karnych urzędów starościńskich.

Wypadki i kradzieże

ZAMACH SAMOBÓJCZY

22-letni Ignacy Polewski, elektrotechnik (Marszałkowska 106), napił się jodyny w poczekalni dworca Głównego. Pogotowie przewiozło desperata do szpitala św. Rocha.

NIEPOROZUMIENIA MAŁŻEŃSKIE

Przy ul. Przyokopowej 4 Mieczysław Lewandowski w czasie sprzeczki z żoną swoją 25-letnią Kazimierą, uderzył ją talerzem, powodując ranę ciętą prawej dłoni oraz potłuczenia twarzy. Zrozpaczona Lewandowska porwała z apteczki domowej buteleczkę z jodyną i otruła się. Pogotowie po nałożeniu opatrunku i przepłókaniu żołądka, przewiozło ofiarę do szpitala na Czyste.

Z NOŻEM NA BRATA

Przy ul. Marjensztadt 2/4 w mieszkaniu Władysława Magdzińskiego, akwizytora, brat jego Wiktor (Zawichowska 6), bez pracy, wskutek nieporozumień rodzinnych ubliżył słownie żonie brata Marji. W obronie stanął mąż, który brata wypędził, uderzywszy laską w plecy. Po pewnym czasie, gdy Władysław M. wyszedł z mieszkania do sklepu, zaczajony na ulicy brat Wiktor napadł na niego, zadając scyzorykiem trzy rany cięto kłute głowy i klatki piersiowej. Sprawca uciekł. Rannego opatrzył na miejscu lekarz Pogotowia.

POBIŁ DOZORCĘ

W sprawie bójki przy ul. Chłodnej 42, lokator Franciszek Ciuk, bez pracy, stając w obronie swej żony Zofji, której ubliżył słownie dozorca domu Antoni Wyrzykowski, uderzył go pięścią w głowę, powodując rany tłuczone i wybicie zęba.

PRZEJECHANA PRZEZ ROWER

Na ul. Pańskiej nieznany rowerzysta, jadąc z nadmierną szybkością, przejechał 12-letnią Fajgę Rapaportównę (Śliska 62), uczenicę. Dziewczynkę ze złamaną lewą nogą opatrzyło Pogotowie i przewiozło do domu.

POŻARY

Przy ul. Długiej 55, w wytwórni tasiem hamulcowych do samochodów, należącej do Lejbusia Chorowicza, w suszarni, zapaliły się taśmy przesycone terpentyną. Pogotowie I oddziału straży, po 15-minutowej akcji, pożar ugasiło.

Przy ul. Radzymińskiej 120, na terenie tartaku „Bakstar" od iskry z silnika, zapalił się pył, a następnie wentylator. V oddział straży, po półtoragodzinnej akcji, pożar ugasiło.

Nadto przy ul. Lubelskiej 23, wskutek niedokładnego czyszczenia przewodów kominowych, zapaliły się sadze. — Pogotowie V oddziału usunęło grożące niebezpieczeństwo pożaru.

Nauka gotowania

dla kobiet i mężczyzn

Związek Pań Domu, wobec zbliżających się wyjazdów letnich (wycieczki, obozy etc.) organizuje kursy nauki gotowania dla młodzieży akademickiej zarówno żeńskiej, jak i męskiej. Kursy odbywać się będą w specjalnie przystosowanej sali w lokalu Związku i rozpoczną się w czwartek, 26 b. m. Zainteresowanie kursami jest znaczne.

Chodzi o przygotowanie młodzieży do przyrządzania sobie prostych i smacznych potraw podczas tegorocznych wycieczek.

Pogotowie przedwyborcze

na ratuszu

Komisaryczny Zarząd miasta przeprowadził lustrację biura ewidencji ludności. Na ratuszu stołecznym trwa stan pogotowia przedwyborczego, gdyż Zarząd Miejski musi być przygotowany w każdej chwili na możliwość wyznaczenia wyborów. Na skutek tego Biuro Mechanizacji uskutecznia codziennie zmiany w kartotekach osób uprawnionych do głosowania.

Liczba wyborców stołecznych wynosząca około 630.000 osób ulega ciągłym fluktuacjom z powodu zgonów, wyjazdów i przyjazdów z zagranicy. W ten sposób w razie ukazania się zarządzenia o wyborach już w ciągu 10-ciu dni gotowe będą dokładne spisy wyborcze.

Wściekły pies

Pokąsał 4 osoby

W Grochowie pojawił się wściekły pies, który pokąsał cztery osoby. Ukazanie się wściekłego psa wywołało wśród mieszkańców tej dzielnicy olbrzymią panikę. Policja zorganizowała formalną obławę z udziałem kilkunastu posterunkowych.

Po kilku godzinach udało się osaczyć zwierzę. Mimo, iż pies został kilkakrotnie ranny, zdołał jeszcze rzucić się na 10-letnią dziewczynkę, którą dotkliwie pogryzł. W końcu udało się psa zastrzelić. Pokąsanych skierowano do Instytutu Pasteurowskiego.

Zatarg w cegielniach podwarszawskich

Grozi zahamowaniem robót

W cegielniach podwarszawskich trwa ostry zatarg na tle ekonomicznym. Porzuciło pracę około 400 robotników, wysuwając żądanie podwyższenia płac o 50 proc. Pracodawcy zgadzają się tylko na pożyczkę 20 proc.

Zapasy cegły są już na wyczerpaniu, tak, że wobec rozpoczynającego się sezonu, zagraża trwający strajk zahamowaniem robót budowlanych. Z uwagi na to, władze administracyjne wystąpiły do Inspektoratu Pracy na powiat warszawski o podjęcie interwencji.

Starcie roweru z samochodem

2 osoby ranne

Przy zbiegu ul. Marszałkowskiej i Próżnej, nastąpiło starcie samochodu z rowerem, wskutek czego, zostały poszwankowane 2 osoby: 18-letni Stanisław Miśkiewicz, (Rynek Starego Miasta 1), uczeń, (rana tłuczona głowy), który jechał na rowerze, oraz 21-letnia Krystyna Jezierska, (Krochmalna 36), urzędniczka (potłuczenie czoła, okolicy prawej skroni i prawego policzka, która jechała samochodem.

Rannych opatrzyło Pogotowie, poczem Jezierską przewiozło do domu.

Zamordowany w nocy

Ubiegłej nocy, o godz. 12-ej znaleziono pod bramą domu przy ul. Nalewki róg Nowolipia zwłoki 80-l. dozorcy nocnego, Jakóba Mińskiego.

Miński został zamordowany przez uderzenie jakiemś tępem narzędziem, prawdopodobnie kijami. Zachodzi podejrzenie, że zbrodni dokonali sprzedawcy t. zw. bajgielków, którzy licznie kręcą się w tej dzielnicy i są w częstych zatargach z dozorcami.

Rywka Wiatrak

i „porucznik marynarki palestyńskiej"

Do haluców grójeckich zgłosił się Otto Szuman z Łodzi i oświadczył, że przyjął judaizm i pragnie odbyć praktykę rolną na fermie halucowej, zamierza bowiem wyjechać do Palestyny. Przedstawił zaświadczenie jednego z rabinów łódzkich, że istotnie przyjął judaizm.

Wśród haluców Szuman poznał pannę Rywkę Wiatrak, studentkę, i rozkochał ją w sobie. Przedstawił się pannie jako porucznik rezerwy marynarki wojennej. Zakomunikował jej, że został przez władze palestyńskie zaangażowany jako instruktor marynarki palestyńskiej i zawarł umowę na 10 lat.

Panna uwierzyła. Miała w PKO oszczędności w sumie kilku tysięcy złotych. Szuman począł wyłudzać od niej te pieniądze, wyjeżdżając z nią na zabawy do Warszawy. Panna nie liczyła się już z pieniędzmi, bo skoro wyjdzie zamąż za takiego człowieka, to będzie im w Palestynie dobrze i bez jej pieniędzy. Ale częste wyjazdy do Warszawy z narzeczoną i huczne zabawy wzbudziły podejrzenie wśród haluców grójeckich.

Nie namyślając się długo, zwrócili się do Ministerstwa Spraw Wojskowych w Warszawie z prośbą o informacje co do osoby porucznika marynarki, Otto Szumana, i dowiedzieli się, że takiego nigdy nie było, a Otto Szuman jest zwykłym oszustem, kilkakrotnie karanym. Nastąpiła konsternacja. Zawiadomiono policję, która wszczęła dochodzenie. Wszystkie zarzuty potwierdziły się. Okazało się następnie, że zaświadczenie rabina o przyjęciu przez Szumana judaizmu było sfałszowane.

Wobec tego Szumaan aresztowano. Wyjaśniło się przytem, że jest on żonaty. Żonę swoją, zamieszkałą w Toruniu, okradł kiedyś i był za to karany. Pozatem odsiedział kilka wyroków za kradzieże i oszustwa.

RADJO

Piątek, dn. 20 kwietnia

16.35 Konc. Metropolitalnego Chóru prawosławnego p. d. D. Orłowa. 17.15 Drobne utwory — trio Czerniawskiego (pl.). 17.30 Odczyt dla maturzystów: „Omne vivum ex ovo" — St. Sumiński. 17.50 Zarys nowego ustroju szkolnictwa zawod. — S. Skrzywan. 18.10 Płyty (Ze starych i nowych operetek). 20.02 Pogad. muz. Z. Jachimecki (Tr. z Krak.). 20.15 Konc. symf. z Filharm. warsz. —ork. Filh. p. d. A. Dołżyckiego i R. Casadessus (fort.). W progr. m. in.: Brahmsa Uwertura tragiczna i Konc. fort. B-dur, Maklakiewicza Warjacje symfoniczne, Debussy'ego Popołudnie Fauna i Kodaly - Henry Janosa Suita. W przerwie Felj. liter Szlakiem powieści polskiej — W. Rogowicz. 22.40 Muz. tan. z kaw. Italia. 23.30 Koniec aud.

Sobota, dn. 21 kwietnia

7.00 Pocz. aud. 12.05 Konc. lekki zesp. braci Dorian. 15.20 Chw. strzel. 15.35 Chw. lotn. gaz. 15.40 Aud. dla chorych (Tr. ze Lwowa). 16.20 Lekcja j. franc. (kurs śred.). 16.35 Pieśni — H. Azarewicz. 16.55 Recital organowy J. Pawlaka (Fr. z Poznania). 17.15 Płyty (Utw. salon.). 17.30 Odczyt dla maturzystów: „Jednostka — gromada — społeczeństwo" — St. Sumiński. 17.50 Przed wizytą min. Barthou w Warszawie — J. Szczęsny. 18.10 Płyty (Nowości z lekkiego repert.). 19.15 Przegląd prasy rol. (Tr. z Wilna). 19.25 Kwadr. poet.: Recytacje poezyj o zdobyciu Wilna (Tr. z Wilna). 19.50 Koncert muzyki polskiej — ork. symf. Pol. Radja i E. Umińska (skrz.). 20.57 Tr. z teatru La Scala w Medjolanie „Traviaty" Verdiego. W przerwach: I-szej Skrz. poczt. tech., II-giej Fel. muz.: Blaski i cienie Damy Kameljowej — R. Zrębowicz. 0,01 Wiad. meteor. 0,06 Koniec aud.

Niedziela, dn. 22 kwietnia

9,00 Pocz. aud. 10,05 Tr. naboż. z Pozn., kaz. ks. J. Szmigielski. Po naboż. muz. relig. z płyt. 12,15 Poranek muz. z Filharm. warsz. — ork. Filh. p. d. Z. Górzyńskiego i M. Sztyglic (skrz.). W progr. Liadowa „Baba Jaga", Borodina Tańce połowieckie i Czajkowskiego symf. patet. oraz konc. skrzypc. D-dur. W przerwie V prel. z cyklu „2.000 lat muzyki" — K. Stromenger. 14,00 Porady weter. 14,30 Płyty (muz. popul.). 15,00 Pogad. o pożarach. 15,20 Konc. zesp. salon. T. Seredyńskiego (Tr. ze Lw.). 16,00 Słuchow. dla dzieci „Ten nowy" pg. Gomulickiego. 16,30 Kwadr. słynnych art. (pł.): A. Rubinstein (fort.). 16,45 Kwadr. liter.: „Polowanie na głuszce" St. Zaborowskiego. 17,00 Pogad.: Systematyczność i porządek w wychowaniu dzieci — M. Dmochowska. 17,15 Konc. pieśni polskiej (utwory Z. Noskowskiego) — Chór VIII Koła śpiew. m. Warszawy, Z. Dobrowolska-Pawłowska (śp.) oraz L. Urstein i J. Lefeld (fort., akomp.). 18,00 Słuchowisko „Trojak" pg. Plauta. 18,40 Konc. zespołu harmonistów. 19,52 Konc. symf. — ork. P. R. i M. Rońska (śp.). 21,00 Felj.: Meksykańskie miasto bogów — B. Pawłowicz. 21,15 „Na wesołej lwowskiej fali": Fala Nr. 49 „Do góry nogami". 22,30 Muz. tan. — Tr. z Londynu. 23,20 Muz. tan. z płyt. 23,30 Koniec aud.

Zmarli

Ś. p. Janusz Konrad Sączewski, l. 41, w Warszawie, ś. p. Zofja Neugebauerówna, w Warszawie, ś. p. Michał Peuker, l. 61, w Warszawie, ś. p. Anna z Szlenkerów Hennebergowa, l. 91, w Warszawie, ś. p. Adelajda z Firusów Klimaszewska, l. 82, w Warszawie, ś. p. Maurycy Prager, l. 59, w Warszawie, ś. p. Marja z Jarmusiewiczów Millerowa, w Warszawie, ś. p. Alina Eufemja Dąbrowska, l. 24, w Warszawie, ś. p. Antonina z Lewickich Czyszkowska, l. 77, w Warszawie, ś. p. Jan Antoni Keller, w Warszawie, ś. p. Zofja z Urbańskich Röhr, l. 84, w Warszawie, ś. p. dr. Aleksander Domański, l. 54, w Warszawie, ś. p. Michalina Pszczółkowska, l. 59, w Warszawie, ś.p. Stefanja z Bogdaszewskich Krzestakowa, w Warszawie, ś. p. Todzia Sienkiewiczówna, w Warszawie.

Tajemnica baszty Asperg

Co się stało z adwokatem Boltzem?

Wysłannik paryskiego „Gringoire", pisarz Hautecloque przysyła ciekawe reportaże z Niemiec. Między innemi opowiada on, jak to hitlerowcy rozprawili się ze znienawidzonym wodzem partji katolickiej w Wirtembergji, adwokatem Bolzem.

Jeszcze w zimie 1933 roku Bolz, adwokat ze Stuttgartu, jeden z leaderów centrum katolickiego, był osobistością znaczną, z którą się liczono. Był podobno faktycznym dyktatorem Wirtembergji, a w każdym razie miał ogromne wpływy w sądownictwio i policji. Rewolucja nacjonalistyczna wysadziła z siodła mecenasa Bolza, który — jak twierdzą hitlerowcy — był katolikiem tylko z imienia, a w rzeczywistości był przekupnym faryzeuszem. Jednem słowem — oskarżono go o łapownictwo.

Narazie nikt go nie prześladował. Mecenas nie usiłował uciec, gdyż był przeświadczony, że wszystko skończy się happy endem.

Mijają trzy miesiące. Mecenas jest przekonany, że zapomniano o nim. Ale hitlerowcy mają dobrą pamięć.

Dnia 19 czerwca, przed mieszkaniem adwokata zatrzymują się trzy samochody, napełnione hitlerowcami w brunatnych koszulach. Rewizja, przesłuchiwanie i zaproszenie... na spacer. Na ulicy gromadzą się tłumy. Były premjer Bolz o mały włos nie zostaje zlinczowany. Samochody posuwają się wolno, przy dźwiękach orkiestry i akompanjamencie wyzwisk i szyderczych śmiechów. Hitlerowcy obwożą mecenasa po Stuttgarcie, poczem wywożą go do starożytnego zamku fortcy Asperg.

Doniedawna znajdowało się tutaj więzienie, cieszące się zabawną opinją — przesiadywali w niem przeważnie tylko studenci pojedynkowicze, oraz młodzieńcy, nie płacący długów. Zamykano ich za karę w celi, znajdującej się w baszcie, nawiedzanej przez puszczyki i nietoperze, a gdy się najedli strachu, wypuszczano ich na wolność. Tym razem więzienie było puste. Mecenas Bolz został zamknięty w sławetnej baszcie.

Od tej pory słuch zaginął o byłym kacyku Wirtembergji.

— Pytajcie kogo chcecie, co się stało z Bolzem — pisze Hautecloque — w Stuttgarcie nikt wam nie odpowie na zapytanie. Każdy wzruszy ramionami i zmieni temat rozmowy. Miejscowa prasa również zachowuje dyskretne milczenie.

Może mecenas Bolz odprawia rekolekcje w posępnej wieży Aspergu? Ale w takim razie wiedzieliby o tem turyści, zwiedzający ruiny zamku. Bo zamek Asperg jest dzisiaj objektem „muzealnym", który się ogląda za opłatą.

Gdyby odzyskał wolność, wróciłby zapewne do rodziny. Gdyby uciekł — prasa hitlerowska rozpisywałaby się na ten temat. Emigranci niemieccy również nie wiedzą, co się stało z mecenasem Bolzem.

Mecenas Bolz zniknął, ulotnił się, rozwiał się, jak mgła. A nikt spośród jego dawnych podwładnych i przyjaciół nie interesuje się jego losem. Tacy to są ludzie.

Cudem uniknął śmierci

Dramatyczna odysseja lotnika

Amerykanin Marshall, dyrektor kopalni, cudem uniknął śmierci w głośnej katastrofie lotniczej w Kolumbji. Opowiada on swoje przeżycia na łamach jednego z niemieckich dzienników:

Katastrofa zdarzyła się dnia 10 marca, o jedenastej rano. Samolot leciał nad szczytami Kordyljerów. Gdy zaczął spadać zrozumiałem, że nie ma dla nas ratunku. Groziło nam nieuchronne rozbicie o skały.

Usłyszałem gwałtowny trzask. Zdawało mi się, że się cały świat wali. Straciłem przytomność. Gdy ją odzyskałem przekonałem się, że dwaj moi towarzysze: Niemiec Notz i pewien Argentyńczyk nie żyją. Ja zaś miałem poranioną głowę i wybite wszystkie zęby.

Wskutek wewnętrznego wstrząsu nie byłem w stanie poruszyć się. Zato pilot Gehk i mechanik Jahnke, również Niemcy odnieśli lżejsze rany. Postanowili więc szukać najbliższego górskiego osiedla, żeby sprowadzić pomoc. Odeszli — zostałem w towarzystwie trupów, obok aparatu.

Mijały godziny i dnie. Gehk i Jahnke nie wracali. Miałem przy sobie manierkę z winem i znalazłem wśród szczątków samolotu skrzynkę z konserwami. Nie mogłem ich jednak otworzyć. Byłem tak osłabiony, że nie mogłem wstać — poruszałem się pełzając na brzuchu. Rozkładające się zwłoki wydawały odrażający odór.

Gdy mi zabrakło wina, napełniłem manierkę wodą deszczową. Głód nie dawał mi się jakoś we znaki, chociaż nie jadłem nic pożywnego przez czternaście dni. Wreszcie znalazłem nóż do otwierania puszek z konserwami. Rzuciłem się na jedzenie, jak zwierz. W parę dni później czułem się na tyle wzmocniony, że mogłem już wyruszyć w drogę. Wprawdzie co chwila musiałem siadać na ziemi i odpoczywać, ale wlokłem się wytrwale naprzód głębokim wąwozem, który według moich obliczeń nie był niezamieszkały.

Istotnie, po dwóch dniach, spotkałem pięciu Indjan, którzy zajęli wobec mnie wrogą postawę. Zdołałem ich ułagodzić. Zresztą okazali się poczciwcami. Zajęli się mną serdecznie, przenieśli do prymitywnej chaty i leczyli po swojemu nieznanemi mi ziołami. Odzyskałem niebawem siły.

Moi nowi przyjaciele oświadczyli mi, że dwa tygodnie temu znaleźli wśród skał trupa w zielonkawej koszuli, z jakiemiś odznakami. Domyślełem się, że to pilot Geck. Towarzysz jego Jahnke przepadł bez wieści.

Marshall stracił na długo ochotę do powietrznych podróży.

Mussolini wznosi nowe miasta



Dostojnicy, zgromadzeni na balkonie Ratusza nowowzniesionego miasta, Sabaudja. Jest to już drugie zrzędu miasto, powstałe na osuszonych terenach błot pontyjskich. Wyrosło ono w ciągu zaledwie 150 dni i uroczystość poświęcenia odbyła się w obecności królewskiej pary włoskiej.

Barthou

Walczy z protekcjonizmem

„Journal" zamieścił niezmiernie charakterystyczny okólnik, jaki z polecenia ministra Barthou został rezesłany do wszystkich francuskich placówek dyplomatycznych i konsularnych. Minister Barthou stwierdza, że zbyt wielu urzędników szuka protekcji by zdobyć awans, przeniesienie lub inne awantaże. Niektóre rekomendacje wywierają niemal presję na czynniki administracyjne. Taka metoda jest niedopuszczalna, tembardziej, że w niektórych wypadkach motywy petycji nie mają nic wspólnego z istotnemi zasługami osoby zainteresowanej.

„Takie nadużywanie władzy, sprzeczne z uczciwą tradycją, jest niegodne osób zajmujących, stanowiska w dyplomacji. Wszyscy urzędnicy dyplomatyczni winni wiedzieć, że jedyną ich rekomendacją są usługi, oddane przez nich krajowi, podczas pełnienia swego zawodu".

W dalszym ciągu minister Barthou stwierdza, że wszelkie „rekomendacje" po znajomości przynoszą szkodę interesom państwa.

— Mam obowiązek wydać w tym względzie formalny zakaz. Jedynie miarodajne czynniki mogą ocenić zasługi podwładnych sobie urzędników.

Cyrkularz ministra jest objawem zdrowym i godnym naśladowania w innych krajach Europy

Niema podstaw

Do przyznania emerytury

Marta Sredzińska, która w r. 1920 w czasie inwazji bolszewickiej pełniła czynności przy zaopatrywaniu przejeżdżających żołnierzy, podczas przenoszenia kotła z gorącą wodą do herbaty doznała krwotoku płucnego. Od tego czasu chorowała na płuca. Ponieważ choroby nabawiła się przy spełnianiu obowiązku obywatelskiego, zwróciła się do władz administracyjnych o przyznanie jej zaopatrzenia inwalidzkiego.

Gdy komisja starościńska, a następnie wojewódzka oddaliły jej pretensje, nie widząc ścisłego związku między chroniczną chorobą płuc, a jej pracą społeczną dla wojska, Średzińska odwołała się do NTA, który również oddalił jej powództwo z uwagi na to, że nie była zarejestrowana w Polskim Czerwonym Krzyżu, jako siostra i niema dotychczas ustawy, na której możnaby się oprzeć przyznając takie zaopatrzenie.

Mussolini-junior trenuje



Najstarszy syn Il Duce przygotowuje się do pierwszego swego występu na konkursach hippicznych. Na swym ulubionym wierzchowcu przesadza barjerę.

„Święto lasu"

Wycieczka do Puszczy Jodłowej

Związek Leśników Rzplitej Polskiej z okazji „Święta Lasu", przypadającego w dniu 28 kwietnia b. r. organizuje ciekawą i urozmaiconą popularną wycieczkę turystyczną w Góry Świętokrzyskie (Puszcza Jodłowa Stefana Żeromskiego).

Celem udostępienia miłośnikom przyrody bezpośredniego zetknięcia się z jej pięknem w nieodległych Górach Świętokrzyskich, jak również zwiedzenia rozsianych po tym terenie miejsc i pamiątek historycznych z ubiegłych stuleci i okresu walk o niepodległość.

Wyjazd pociągiem z Warszawy do Zagnańska nastąpi w dniu 28 kwietnia b. r. z dworca Gdańskiego o godz. 23.35; z Zagnańska kolejka leśna przewiezie wycieczkę poprzez lasy jodłowe do szlaku turystycznego, prowadzącego na Łysicę, względnie Święty Krzyż. Dla życzących projektuje się przejście szczytami z jednoczesnem zwiedzeniem wszelkich osobliwości do Nowej Słupi (skąd ewen. dalszy kurs dla wytrwalszych na górę Chełmową — rezerwat modrzewia polskiego). Powrót kolejką leśną do Zagnańska, przyjazd do Warszawy 30. IV. b. m. o godz. 0.42 na dworzec Główny.

Ogólny koszt wycieczki wyniesie około 11,50 zł., która to suma winna być wpłacona przy zapisywaniu się na wycieczkę.

Zapisy i wpłaty przyjmuje w godz. 10—14 biuro Związku Leśników ul. Żórawia 13 — sekretarz Komitetu p. Korzeniewski, tel. nr. 9:44-41. Informacyj telefonicznych zasięgać można również pod nr. telef. 5.04-19.

Pearl S. Buck 19)

SYNOWIE

Powieść

Żołnierz - rewolucjonista nie był nieczuły na działanie wiosny. Podobnie jak ojciec, nie mógł sobie znaleźć miejsca, a zamiast iść w pole, zaczynał układać wojenne plany. Najgłębszem jego pragnieniem było — porzucić starego jenerała i rozpocząć wojnę na własną rękę, przeciągnąwszy na swoją stronę tych żołnierzy, którzy pragnęli mu powierzyć swój los. Co wiosna plan ten zaczynał na nowo kiełkować w głowie Wanga Trzeciego. Teraz jednak wydawało mu się, że nie ma co dłużej się ociągać, gdyż nadszedł czas spełnienia ambitnych zamierzeń. Nie warto tracić czasu, pracując dla jenerała niedołęgi. Gdy się Wang Trzeci zaciągnął pod jego sztandar — jenerał był pełen sił i zapału. Buntował się przeciwko złemu władcy, wierzył w potęgę rewolucji, pięknie o niej rozprawiał i zachęcał ludzi, by szli walczyć za słuszną sprawę. Był wymowny i hałaśliwy. Gdy przemawiał głosem donośnym a grzmiącym wstrząsał sumieniami. Wang Trzeci nie wiedział wówczas, że w głębi duszy jenerał był małoduszny i obojętny. Toteż, gdy usłyszał jego przemowę po raz pierwszy—wzruszył się bardzo i przysiągł sobie, że służyć będzie jenerałowi i walczyć pod jego rozkazami. Tymczasem, ku zdziwieniu Wanga, zaraz po wybuchu rewolucji, jenerał wrócił z wyprawy do domu i rozbił namioty w bogatej dolinie nadrzecznej. Ten sam człowiek, który podczas bitwy zdobywał się na najwyższe bohaterstwo, teraz przedzierżgnął się w szarego, cichego człowieka, w zwykłego zjadacza chleba, który myśli tylko o sobie.

Wangowi zdawało się, że go ktoś okradł z czegoś cennego. W chwili rozgoryczenia przyszło mu na myśl, że mógłby porzucić jenerała, któremu służył tak wiernie podczas wojny. Postanowił dążyć do celu własnemi drogami.

W owym okresie stary jenerał stracił wszelką ochotę do wojaczki, wiódł bezczynny żywot i nie wybierał się już na wojnę. Żył z tego, co mu dostarczano. Roztył się, obżerał się najdroższemi przysmakami, pijał ogniste cudzoziemskie trunki, od których płoną wnętrzności, a zamiast rozprawiać o strategji mówił tylko o jedzeniu. Wychwalał sosy, przyrządzane przez kucharza, do ryb morskich, które możnaby podać do skosztowania królowi. Poza jedzeniem znał jeden jeszcze sposób używania życia — zabawy z kobietami. Miał pięćdziesiąt żon wszelkiego rodzaju. Była wśród nich dziwna, białolica i białowłosa kobieta, o zielonych, jak listki oczach. Zapłacił za nią masę pieniędzy. Budziła w nim niewytłumaczony lęk, gdyż była pełna złości i dniami całemi mruczała pod nosem niezrozumiałe słowa. Rzekłbyś rzuca uroki, na znienawidzonych mężczyzn. Pomimo to chętnie z nią przebywał i szczycił się z tego, że w swoim haremie posiada i taką osobliwą ślicznotkę.

Przykład idzie zgóry. Zniewieściały jenerał miał godnych siebie oficerów. Podwładni jego zaniedbywali się, stawali się opieszali, tracili czas na uczty i pijatyki, żyli na koszt obywateli, odpłacających im zato nienawiścią. Młodzi ludzie dusili się w bezczynności i skierowywali wzrok ku Wangowi Trzeciemu, który prowadził życie ascetyczne i zachowywał się z wielką godnością i powagą.

— Może on mógłby nam wskazać wyjście z tej matni? — mawiali do siebie.

Jedynie brak pieniędzy nie pozwalał Wangowi wcielić w życie marzeń o wolności. Od czasu, gdy wyszedł z domu ojca, rozporządzał tylko niewielką sumą pieniędzy, wypłacaną mu co miesiąc przez dowódcę. Nieraz i tego nie miał, bo jenerałowi często brakło pieniędzy na wypłaty. Pięćdziesiąt utrzymanek to rzecz kosztowna. Tembardziej, gdy każda z nich prześciga drugą w strojach i ilości klejnotów, wyłudzanych łzami i pieszczotami od starego jenerała.

Wang Trzeci zastanawiał się nad swoim losem i dochodził do wniosku, że nigdy nie zdoła urzeczywistnić swych pragnień. Jedynem wyjściem było utworzenie bandy rozbójników i zdobywanie w ten sposób przez czas pewien pieniędzy. Możnaby w tych warunkach doczekać się jakiejś nowej wojny, przystać do państwowej armji i zawrzeć z nią umowę, mocą której otrzymałoby się rozgrzeszenie za zbójeckie wyczyny.

Mierził go jednak zawód rozbójnika. Był przecież synem uczciwego chłopa. Stary Wang nie zaliczał się do rzędu ludzi, którzy, przyciśnięci nędzą i głodem, imają się złodziejskiego fachu. Toteż Wang Trzeci byłby pewnie długo jeszcze czekał na sposobność, trawiąc młodość na bezpłodnych marzeniach, gdyby nie los, który przygotował mu niespodziankę.

Z latami było mu coraz ciężej trwać w bezczynie. Nigdy nie odznaczał się cierpliwością, a teraz na domiar złego — znienawidził kraj, w którym przebywał, i coraz boleśniej tęsknił do swoich stron. Chwilami ogarniała go namiętna żądza powrotu na północ. Z trudem łykał mdły, biały ryż, ulubiony posiłek ludzi z południa. Jakże chętnie wbiłby mocne, białe zęby w kawał pszennego chleba z czosnkiem. Zaczął nawet przemawiać jakimś nieswoim głosem — chrapliwym i donośnym, bo go znudziła gładka i ozdobna wymowa południowców. Z całego serca nieznosił ich pompatycznej uprzejmości. Uważał ich za ludzi podstępnych, gdyż, zdaniem Wanga, ludzie sprytni i układni mają obłudne serca. Niemożna bowiem być zawsze jednakowo łagodnym i przypochlebnym. Przyglądał się im nieufnie, spodełba i wspominał swoich ziomków. Tam, na północy mężczyźni są rośli i silni, podczas gdy południowcy przypominają zwinne małpki — tamci wysławiają się z trudem, ale w sercach ich niema kłamstwa.

(D. c. n.).

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefon: 545-80 (Centrala). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 11—12.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa — zł. 4.50 miesięcznie. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 545 80 (centrala). Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA